Ner 49. Kraków 28 Lutego — Piątek. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie	zł. 20 —	zł. 5 —	zł. 2
—	we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą	w państwie Austryackiem	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„	do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„	„ Rzeszy niemieckiéj	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„	„ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„	„ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„	„ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowé po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Marzec zł. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Marzec . . . . zł. 2 c. 25
od 1 Marca do końca Czerwca „ 8 „ —

Z prenumeratą „Czasu" można także przesyłać prenumeratę na **Pamiątkę dla rodzin polskich** w kwocie zł. 5 cen. 50.

Kraków 27 lutego.

Nie potrzebujemy mówić, że z wielkiem zajęciem czytamy rozprawy o wolności prasy toczące się od miesiąca w Ciele prawodawczem francuskiem. Nigdzie może nie masz większéj solidarności jak w dziennikarstwie europejskiem, bo losy prasy we wszystkich krajach kontynentalnych ściśle są z sobą związane. Francya jak w wielu sferach tak i w téj ma częstokroć monopol inicyatywy. Wynalazek tak zwanych ostrzeżeń, stępla itd. przyjęły się w całéj Europie. Ostrzeżenia ustały, skoro ich zaniechano we Francyi. Obojętnem więc nie może być nigdzie co tam postanowią, odbicie jest prawie niezawodne.

Sprawa, która w projekcie nowéj ustawy ograniczającej wolność prasy najwięcéj nas obchodzi, jest: jaki trybunał sądzić będzie owe przekroczenia, przewinienia, występki, jak je tam kto nazywać zechce, których żadna ustawa określić, ani oznaczyć, ani nawet opisać nie jest w stanie, bo nie o czynie lecz o intencyi orzekać musi. Taka natura rzeczy, a oraz konieczność trybunału.

Już w numerze pisma naszego z 12go b. m. wspomnieliśmy, że p. Prévost-Paradol, członek Akademii francuskiéj a oraz redaktor w dzienniku *Débats*, rzucił myśl, za którą od r. 1852 obstajemy, ustanowienia osobnego trybunału dla prasy. Poważny ten głos przebił się w kilku innych dziennikach, a nakoniec, co ważniejsza, jedna z postawionych w Ciele prawodawczem poprawek do rozbieranego projektu rządowego, ma utworzenie takowego trybunału na celu. Podejmuje więc po raz wtóry p. Paradol ten przedmiot, i wyraża w swym artykule nadzieję, że myśl ta prędzéj czy późniéj musi się przyjąć we Francyi, albowiem widoczną jest w publiczności obawa przed chwiejnością i kwalifikacyą zwykłych sądów przysięgłych, jakoteż nie chcianoby poddać prasy komisyom wyznaczanym corocznie przez magistraturę sądową. Bardzo gruntownie przedstawia wytrawny ów publicysta widoki swoje w tym względzie; odnoszą się one głównie atoli do Francyi, i przebija w nich nieufność do Ciała prawodawczego, którą w części duch stronnictwa, w części słuszna niechęć do centralizacyi kieruje. Nie znamy osnowy wspomnionéj poprawki, poczekamy więc na rozprawy nad nią, które wraz z p. Paradolem żałowalibyśmy szczerze, gdyby lekkomyślnie prowadzone być miały. Przypomnimy dziś tylko, że gdy w parlamencie pruskim szło o wolność mowy na trybunie, oświadczył hr. Bismark, że wtedy tylko poddałby się ograniczeniom, gdyby o takowych przekroczeniach trybunał sejmowy orzekał. Czyż to nie w jednéj leży sferze wolność mowy na trybunie a wolność pióra w dziennikarstwie? Nie ubliżamy tem trybunie, ani wywyższamy prasy: porównywamy, nie kładziemy na równi. Tu i tam ograniczenie wolności myślenia: tu i tam odrębnego potrzeba trybunału.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 24 lutego.

† (*Rada edukacyjna o stowarzyszeniach bratniej pomocy*). Rada edukacyjna pomimo nawału przy swym początku administracyjnej pracy, przeglądu ludzi i książek, jakich ma użyć do kształcenia młodzieży w kraju, zwróciła już uwagę i na kierunek tejże młodzieży, a okólnikiem do dyrektorów ostrzega przed zbytniem szerzeniem się stowarzyszeń bratniej pomocy.

Zauważyliśmy już kilkakrotnie i podnieśli w swoim czasie, o ile zdaniem naszem ujemne strony i szkodliwy wpływ tych stowarzyszeń młodzieży uczącej się przeważa nad szlachetnym i ważnym ich celem. Wyprowadzanie młodzieży na tę już arenę działania, występowanie młodzieży szkolnej jako korporacyi, w ciasnym wprawdzie, ale wiele zachodów wymagającym zakresie, jest jak gdyby karłowacenie drzewek, aby spieszniej owoce wydawały: i owoc będzie lichy i wzrost ustanie.

Dowodnemi są też i trafnemi uwagi, jakie wypowiada Rada edukacyjna; mówiąc o tym przedmiocie, zaledwie słabą ich parafrazę dać możemy, tak głęboko poznanem jest tam to złe.

Któż nie współczuje trudnego położenia uczącej się a mniej zamożnej młodzieży? W czasach wielkiej taniości, i kiedy nie znano nacisku do nauki z niższych warstw, a przecież liczne bursy, stypendia, hojna pomoc możnych, a staranna opieka zakonów świadczy, jak ojcowie nasi rozciągali już pieczę nad tym zadatkiem przyszłości, nad uczącą się młodzieżą. Dzisiaj wśród kamiennych czasów wszystko się utrudniło a wszędzie zwiększony nacisk. Zdaje nam się, że najekonomiczniejszym nakładem byłaby uorganizowana pomoc ze strony kraju dla ubogiej młodzieży, ale niech się tem zajmą osobne stowarzyszenia, może Sejm, Rady miejskie lub Rada edukacyjna — ale nie godzi się młodzieży występować od siebie i ze skarbonką w ręku obchodzić kraj. Prawda, że w szlachetnym to celu i nie dla siebie, ale dla kolegów ubogich, ale zawsze stawia to młodzież jako korporacyą na stanowisku eksploatacyi, domagania się od kraju niejako zaliczki za problematyczne jeszcze usługi i korzyści, jakie mu ma w przyszłości złożyć, wreszcie zdziera to tę samoistność i tę dumę młodzieńczej wiary w siebie, że się samemu sobie wystarczy.

Znamy trudy i próby ubogiej młodzieży przez tę długą pielgrzymkę lat szkolnych, gdzie stacyami twarde egzamina, a cel tak daleko. Znamy osobistości, i niewyjątkowo tylko, które przebyły te wszystkie zapory, a grosz zarobiony na utrzymanie mozolną poza własną nauką pracą dzieliły jeszcze z matką — a nawet takich co wspomagali całą niezamożną rodzinę. Wymagać takiego charakteru i bohaterstwa takiego wytrwania acz nie rzadkiego jako normy, i powiedzieć, że tylko wśród takich trudności wyrabiają się ludzie, byłoby nieludzkością, byłoby zresztą złym procederem, bo choć się siła wśród trudności wyrabia, kruszy się z drugiej strony w ciągłej walce, lub surowość odbija się w kierunku ujemnym, a twardy kawałek chleba wśród mozołu zarobionego napaja zawsze kroplami żółci. Przeto społeczeństwo w imię własnego interesu winno iść w pomoc swym synom, młodzieży uczącej się, tej całej przyszłości.

Trudności te jednak znieść zupełnie, przyzwyczajać do cudzej pomocy młodzież, gdyby było nawet możebnem, nie byłoby korzystnem i niezawodnie nie wywarłoby dobrego wpływu na rozwój młodzieży. Mimo systemu tak mało zdolnego zastąpić zasób tradycyj z domu wyniesionych, mimo złego kierunku, jaki częstokroć wdziera się w szkoły publiczne — niemniej, jeźli czem demokracya u nas zwycięża, to tą walką życia przez jaką przeprowadza swych wychowańców za młodu. Porównajmy naszą zamożniejszą młodzież, ileż tu ułatwień a i talentów nie mniej, ileż poczciwych żywiołów, dobrych tradycyj, a jednak jaki procent w tem żniwie zbieramy z młodych warstw? ileż się rozprasza, ileż niszczeje, a nawet ci, co się ostoją i pokochają naukę — niemniej ponęta świata przemaga często, a zwłaszcza przy dzisiejszej modzie miasto nagród egzaminowych, tego karnawałowego rozbawiania młodzieży, i niech się nie urażą, dziwnego obyczaju zapełniania salonów gołowąsemi lwami.

Jak mnożenie pokus dla młodzieży uczącej się, dorasta czasem do rozmiarów grzechu narodowego, tak zbytnia opieka i zajmowanie się młodzieżą nie zawsze jest zasługą dla kraju. Dajmy na to, że wychowamy jedno pokolenie ze składek, koncertów, prelekcyj i balów, któreby przyzwyczaiło się oglądać na cudzą pomoc, co więcej dopominać się o nią. Wyszedłszy na szeroki świat, będą się oni jeszcze gwałtowniej o nią dopominać, i będą mieli po części prawo po temu, bo położenie ich nie będzie łatwiejszem. Nikt więcej nademnie nie pokłada nadziei przyszłości w podniesieniu się inteligencyi kraju; tylko umysłowemi siły dobić się można prawa życia między narodami cywilizowanemi. Lecz nie łudźmy się co do trudności, jakie ta inteligencya znajdzie; zanim sobie rozszerzy horyzont w kraju, trzeba sobie stworzyć nowe pola, wzbudzić drzemiące potęgi, rozwinąć nowe siły, bo nic nie ma gotowego. Ekonomia cywilizacyi jest także wielką rzeczą, o której u nas zapomniano; kiedy kraj wymagałby podniesienia w kierunku industryi, przemysłu fabryk z dwóch małych zakładów technicznych, miasto je rozwinąć, mówią o zamknięciu jednego, a kierunek humanitarnej edukacyi — niezwiązany według dzisiejszego systemu z żadnym praktycznym, produkcyjnym zawodem — kończy się tylko temi trzema fachowemi gałęziami, teologicznym, który ma swoją osobną normę do oznaczenia swej użyteczności, medyczny dość ograniczony także w swem wpływie na kraj, i prawniczy, który, acz tak użyteczny i tak gromadzący przeważną część kształcącej się młodzieży, coraz mniej może być zawodem chlebodawczym przy stanowczem ograniczeniu biurokracyi. Przy tym przeto braku pewnej równowagi zawodów i kierunków uczeń kończący moralne swe studia nieznachodzi łacno umieszczenia, położenie jego nie jest ułożonem; zdobywać sobie teraz dopiero powinien stanowisko w społeczeństwie, co nie jest bez trudności. Pomoc bratnia czy jakakolwiek zewnętrzna mogłaby sztucznie utrzymywać w kierunku może nieodpowiednim zdolnościom indywidualnym jak i potrzebie kraju. Nam trzeba jak najszerszego rozlania się oświaty, trzeba szkół średnich, zawodów praktycznych, wykształcenia fachowego — ale nie pędzenia w górę zbytniej ilości młodzieży przez uniwersyteckie wykształcenie, w którem może wielu dla siebie pola nie znajdzie.

Przekonani jesteśmy, że potrzeby i warunki te, któreśmy nazwali ekonomią cywilizacyjną, zgruntuje do głębi Rada edukacyjna, i w tym duchu przeprowadzać będzie lub proponować reformy. Liczny zastęp wyższego wykształcenia ludzi przy wielkiej ciemnocie ludu jest stanem fałszywym; najwyżej rozwinęła się Ameryka tą pewną cywilizacyjną niwelacyą, tym praktycznym oświaty kierunkiem i rozlewaniem się w pewnej równowadze na ogół.

Bardzo słusznie podnosi jeszcze okólnik Rady edukacyjnej jedną szkodliwą stronę tych stowarzyszeń, że absorbują one czas najzdolniejszej i najwięcej zaufania wzbudzającej młodzieży. Sesye, komitety, składki, urządzenia balów, wszystko to pochłania drogi ten czas, zwraca najwięcej rokującą na przyszłość młodzież w dwa kierunki zbyt wcześnie, w kierunek *quasi* polityczny i kierunek zabaw. Wybory i nierozdzielne agitacye, komitety i posiedzenia wszystko to przy dzisiejszej ogólnej modzie, kiedy społeczeństwo całe zdaje się naśladować, i przejmować tem rusztowaniem życia politycznego przy każdej sposobności, przetwarza również młodzież uniwersytecką lub gimnazyalną w jakieś *quasi* parlamentarne ciało, z swoim gabinetem, prezesem, wyborami i ze swoją nieuchronną opozycyą. Mybyśmy od tej zabawki chcieli odwieść Rady pow., Towarzystwo rolnicze i inne, a nie przyuczać do niej młodzieży.

Kierunek przedwczesnych zabaw jest równie szkodliwy, owe świetne bale akademików, techników, mniej przyniosły zysku co wystawiały na straty samą tę młodzież, chcącą się przy tej sposobności popisać. A te komitety balowe z urządzonemi biurami i sesyami, które trwały przez całe miesiące, zapraszanie rodzin, urządzanie wykwintne sali, to wszystko młodą wyobraźnią na parę miesięcy zająć zupełnie może, i choćby tylko liczyć procent kilku młodych ludzi zawsze większa szkoda niż korzyść.

Uwag powyższych z braterskiego dla młodzieży płynących serca nikt nam nie zechce wziąść za złe; kreślę je z tem silniejszem poczuciem, że nie są głosem wołającego na puszczy, ale są echem poważnej korporacyi, przewodniej instytucyi, która wypłynęła z zaufania publicznego i ma do niego prawo. Słowo taką powagą poparte nie będzie przeto spodziewać mi się wolno, źle zrozumianem.

Wiedeń 25 lutego.

— *r.* Sprawa paszportów hanowerskich, o ile toczyła się między Prusami i Austryą, może być uważana za zamkniętą. Prawdopodobnie gabinet berliński już jej nie poruszy, a zyskał on na tem o tyle, że zapewnił się, że z Wiednia nie dotkną więcej kwestyi odwołania bar. Werthera, tak, iż stanowisko tego posła pruskiego jest na długo zapewnione. Ale między Paryżem a Berlinem nie ma jeszcze końca, lecz kwestya ta zostaje w zawieszeniu, i w danym razie da się na nowo poruszyć, gdyby tego zachodziła potrzeba. Na teraz wszystkie organa rządu francuskiego mają nakaz milczenia o niej, co tem więcej zadziwiać musi, iż bez ściągania na siebie podejrzenia, jakoby chciano Prusom dokuczać, prasa francuska mogłaby pobyt wychodzców hanowerskich we Francyi wyzyskiwać przeciw Prusom. Wstrzemięźliwość ta nie jest bez przyczyny. Wprawdzie naturalną jest rzeczą, że Francya usuwa od siebie wszelką myśl udziału w utrzymaniu legii hanowerskiej, że członków jej odsunęła od granic niemieckich, ale drobna wojna dziennikarska była zawsze pozwoloną. Że jej nie ma, w tem dowód, iż Francya unika wszelkich pozorów do niemiłych zajść z Prusami. Czy ma to być skazówką zupełnie pokojowego usposobienia? Nie, bo organa rządu francuskiego podnoszą codziennie ruchy naddunajskie i nieprzestają przywięzywać do nich wielkiej wagi. A więc tylko dla Prus taka względność. Rząd pruski winien nabyć przekonania, że nie przeciw niemu Francya się zbroi, i że owszem pragnie żyć z Prusami w przyjaźni, a to może właśnie ze względu na sprawy wschodnie. Okoliczność ta zwraca tu na siebie uwagę, i rodzi wnioski bardzo daleko sięgające.

Kraków 27 lutego. Odbieramy następujące pismo od X. Biskupa Łętowskiego:

Do Szanownej Redakcyi Gazety „Czasu".

Mamy Towarzystwo wzajemnej pomocy akademików, techników, czeladzi rzemieślniczej, pp. artystów i literatów, wysłużonych oficyalistów, pp. doktorów itd. Robimy składki na elementarne wypadki, na pogorzelców, na zakładanie stypendyów, na odnawianie domów Bożych, na zachowanie dawnych zabytków sztuki itd. A nie pamiętamy o pomocy dla braci naszych wygnańców na Sybir, gnanych o głodzie i nieodzianych, wydanych na wszystkie rodzaje zniewagi dzikim na wpół oprawcom swoim.

Nie ma potrzeby wyliczać, na co wystawieni są ci nieszczęśliwi bracia nasi, rzuceni na pastwę zemsty narodowej, ludowi niepojmującemu heroicznych losów kraju naszego, i liczącemu nam cnoty za zbrodnie, iż trzymamy się wiary ojców naszych, i stoimy przy tej wolności, użyczonej rozumnemu stworzeniu od samego Stwórcy, na podstawie godności i moralności jego.

Odezwa moja do szanowej Redakcyi Gazety *Czasu*, która nieodmawia głosu swego, tam kędy będzie sprawa ludzkości i kraju, jest prośbą, aby raczyła ją przyjąć do szpalt swoich. Zgroza wywołana historyą rodziny Sokołowskich, zamieszczoną w onegdajszym *Czasie* do Nr. 44 na dniu 25 lutego, rozdziera serce, i wskazuje na myśl do zawiązania komitetu we Lwowie i w Krakowie, dla niesienia pomocy tym biednym braciom naszym składkami za pomocą biskupich Konsystorzów po parafiach, a przez prezesów Rad powiatowych u większych właścicieli gruntowych, choćby po cencie tylko co miesiąc od dymu: a coby to tysiące łez otarło! Uproszony szanowny X. prałat Ruczka, co kilkuset okładem poddanych austryackich wyprowadził z Syberyi, nie odmówiłby swojej pomocy przytem do wskazania środków na przesyłanie wdowiego grosza lub efektów, aby dochodziły do swego celu.

X. Łętowski.

Czytamy w dzienniku wiedeńskim *Debatte:* Nędza w Galicyi, o której szerzeniu się coraz groźniejszem rząd przekonał się ze smutnych doniesień odbieranych w wielkiej liczbie przez deputowanych polskich i Ministra rolnictwa, spowodowała ministerium do wzięcia inicyatywy w kroku, który tem bardziej oceniany będzie przez całą Galicyę, iż położenie nasze finansowe i ogrom rozlicznych potrzeb nie są tajemnicą. Ministerium bowiem za rozpoczęciem posiedzeń Rady państwa zażąda od takowej uchwalenia sumy złr. 250,000 dla złagodzenia nędzy w Galicyi. Sposób użycia pomienionych pieniędzy pozostawi ministerium wydziałowi krajowemu galicyjskiemu.

N. Pan potwierdził pod d. 16 lutego wybór Jana Jocza na wiceprezesa Rady powiatowej Borszczowskiej.

Minister oświecenia nadał opróżnioną posadę nauczyciela przy gimnazyum w Czerniowcach, suplementowi przy gimnazyum akademickiem w Wiedniu, Franciszkowi Hüblowi.

List pasterski X. Manastyrskiego, biskupa przemyskiego, wydany z powodu encykliki papieskiej o prześladowaniu kościoła katolickiego we Włoszech i Polsce.

(Dokończenie).

Wszyscy Biskupi świata katolickiego przyklasnęli swemi głosy tym wspaniałym wyrazom Ojca Św., i w adresie swym z d. 8 czerwca 1862 r. oświadczyli, że udzielność doczesna Stolicy Św. jest koniecznością, i że została ustanowioną za wyraźnem zrządzeniem Opatrzności Bożej. „Nie „wahamy się oświadczyć — wołali — że w dzisiejszem położeniu spraw ludzkich ta udzielność „doczesna jest koniecznie potrzebną dla dobra Kościoła i dla niezawisłego zarządu dusz. Błagamy „Cię — mówili dalej do Ojca Św. — byś wytrwał niewzruszony w tem mocnem przedsięwzięciu i w tej całości, dając Aniołom i ludziom widowisko niezwyciężonego umysłu i nieprzełamanej „odwagi. O to błaga Cię Kościół Jezusa Chrystusa, dla którego szczęśliwych rządów doczesna udzielność została opatrznie udzieloną Arcykapłanom Rzymskim. O to Cię proszą wierni Chrześcianie, rozproszeni po wszystkich krajach całego świata, którzy dziś szczęśliwymi się czują, „widząc jakeśmy w zupełnej wolności przybiegli „do Ciebie i w zupełnej wolności zajmowali się „sprawami ich sumień. O to Cię błaga nakoniec „całe społeczeństwo świeckie, czując dobrze, że „wywrócenie Twoich rządów zburzyłoby jego własne podstawy."

Zaś w adresie tego roku na dniu 1 lipca przez 490 biskupów podanym Ojcu Św., powołując się na ów przed pięciu laty u stóp Jego tronu złożony, mówią: „To zaś, cośmy wtenczas oświadczyli, „zatwierdzamy i teraz w zupełności ponownie „przed całym światem z najgłębszem przekonaniem."

Wy Najmilsi zapewne pojmujecie słuszność tej sprawy, i mimo bałamuctw gazeciarskich każdy z Was dojrzy, jak bezprawnem, jak bezbożnem jest żądanie, aby ten, który na miejscu Króla królów i Pana panujących postanowiony jest Pasterzem i Królem nad duszami dwustu przeszło milionów wiernych, miał być sługą i poddanym jakiegokolwiek potentata ziemskiego. Teraz zaś usłyszawszy postanowienie samego Ojca Św. i wszystkich biskupów, wiecie, czego się trzymać

Część literacko-artystyczna.

ŻYWOT AWANTURNICZY.

opowiadanie

Alfreda Assollant.

XXXIV.

Uderzyła mię ta naiwna wesołość poczciwego oberżysty, który w śmierci Robespiera widział tylko pozwolenie na wesołą wieczerzę ze swoją kochanką; ale ja sam zanadto byłem boleśnie dotknięty, żebym się mógł cieszyć wraz z nim czyjąkolwiekbądź śmiercią.

A jednak ciekawy byłem zobaczyć tego człowieka, którego imie głośne było wówczas na całą Europę, i który królom zdawał się być równym. Zszedłem więc czemprędzej, i udałem się za śmiertelnym orszakiem, nie biorąc udziału w złorzeczeniach tłumu. Podli tylko najgrawają się ze zwyciężonego. Jakiekolwiek były jego zbrodnie, miał je właśnie odpokutować. Wszelkie wyrzuty na nic się już nie zdały i były niemal barbarzeństwem u stóp rusztowania.

Wóz zatrzymał się na placu Rewolucyi i kazano zsiąść po jednemu wszystkim skazanym. Wówczas to ujrzałem z bliska tego sławnego Maksymiliana Robespiera, którego nie miałem już ujrzeć więcej, i ktoremu już tylko kilka minut życia pozostawało. Mówiono przy mnie, że wczoraj, widząc się zwyciężonym, i bliskim wpadnięcia w ręce nieprzyjaciół, chciał sobie w łeb strzelić ale sobie tylko szczękę strzaskał.

Później dowiedziałem się, że strzelano do niego. Młody jeden człowiek naówczas prosty żandarm, pułkownik Menda, którego poznałem potem w armii, powiadał mi i chlubił się tem, że to on strzelił z pistoletu do dyktatora. Miałżeby się chełpić tylko? Podobnym czynem nie chełpi się przecież nikt, jeźli go nie spełni rzeczywiście.

Niech będzie zresztą, jak chce: czy Robespier sam się chciał zabić, czy został na pół zabity z rozkazu Komitetu bezpieczeństwa publicznego, to pewna, że na stopnie rusztowania wstępował z taką pewnością i spokojem, jak gdyby miał zasiąść na tronie. Ani jeden muskuł nie zadrgał mu na twarzy, kiedy spoglądał po tym niezliczonym tłumie, który przyszedł radować się z jego śmierci.

— Co za spokój! — zawołał głośno jakiś młody człowiek, który podobnie jak ja usiłował przebić się przez tłum i dostać się w pierwszy szereg. — Życie czy śmierć, wszystko mu obojętne.

— Obywatelu — zapytałem go — który z tych skazanych jest Robespiere?

— Ten co ma twarz obwiązaną chustą. Oto właśnie kat mu ją zdejmuje.

Jakoż Sanson zdjął ową chustę tak po brutalsku, że zraniony krzyknął mimowolnie. Była to jedyna oznaka, którą zdradził się, że cierpi. W sekundę potem blada twarz jego przybrała napowrót zwyczajny wyraz spokoju.

W chwili gdy ukląkł i położył głowę pod nóż, zabrakło mi odwagi i odwróciłem się.

— Obywatelu — odezwał się młody człowiek, który poprzednio mówił ze mną — nie jesteś widzę przyzwyczajony do widoku egzekucyj.

— Nie, obywatelu. Odchodzę, żeby nie patrzeć na to więcej.

— Masz słuszność, obywatelu. Ja przyszedłem tutaj, żeby zobaczyć, jak tyran umiera. Zobaczyłem i odchodzę także. Obrzydliwa ceremonia... A czy my będziemy przez to swobodniejsi? Ci, co go zabili, nie warci nawet tyle co on.

Tak rozmawiając wydostaliśmy się z tłumu i szliśmy Ogrodem Tuilleryjskim.

— Gdzie idziesz, obywatelu? — zapytał mój towarzysz.

— Nie wiem. O trzeciej po południu przybyłem dopiero z prowincyi.

— I zaraz na wstępie widziałeś egzekucyą Robespierra i Saint-Justa. Dalibóg, nie tracisz czasu nadaremno. Podobnie interesujący widok nawet nie co każde trzysta lat się trafia!

Ton, jakim to mówił mój nowy przyjaciel, zdziwił mię trochę. On spostrzegł to i rzekł:

— Dziwi cię to zapewne, że tak mało robią na mnie wrażenia te wielkie katastrofy, o których przyszli historycy napiszą tyle efektownych frazezów i zbudują tyle systematów. Mój drogi, w moim zawodzie człowiek tak przywyka do rozmaitych przeobrażeń natury, że analiza istót organicznych staje się dlań prawie tak obojętną jak synteza; czyli mówiąc jaśniej: śmierć staje się dlań prawie tak obojętną jak życie. Czyż nie jesteśmy o tem przekonani, że ciała proste odnajdują się i kombinują ze sobą w rozmaitych proporcyach, ale żadne z nich nigdy nie ginie?

— Jesteś więc, obywatelu, chemikiem?

— W służbie rzeczypospolitej francuskiej jednej i niepodzielnej. Zgadnij, nad jakiego zadania rozwiązaniem pracuję obecnie?... Ale przedewszystkiem, mój zacny obywatelu, zbliża się godzina obiadowa. Czy nie raczyłbyś pójść ze mną? Nie obiecuję ci wprawdzie wielkich przysmaków.... Szynka, pół butelki wina i mały kawałeczek chleba (gdyż u drzwi piekarzy godzinami czekać i bić się trzeba), oto i cały obiad. No, jakże przyjmujesz zaprosiny?

— Z całego serca.

Jakoż samotnemu, tak jak ja byłem w świecie, podobne spotkanie musiało się wydać szczęściem prawdziwem.

— A proszę cię, jak się ty nazywasz? — zapytał nagle.

Zawahałem się chwilę, bom się był jeszcze nie przyzwyczaił do nowego mego nazwiska, wreszcie odrzekłem rumieniąc się trochę:

— Nazywam się Robert.

— Hm! — rzekł, — gotówby cię kto posądzić, żeś zapomniał swego nazwiska, albo że masz jakieś powody ukrywać się z niem. Ty musisz być szlachcicem. Nieodpowiadaj mi; nie miałem zamiaru robić ci przykrości. Zresztą to przecież nie zbrodnia, że ktoś był księciem, hrabią albo baronem. Ja nazywam się Corbin, Horacyusz Corbin, i pod przewodnictwem obywatela Guyton de Morveau pracuję nad sposobami starcia w proch nieprzyjaciół Rzeczypospolitej; i dalibóg, zdaje mi się, że jesteśmy bliscy odkrycia, o którem świat długo będzie gadał.

W tem miejscu przerwałem mu zapytaniem, czy daleko jeszcze do restauracyi, bo głód coraz bardziej mi dokuczać zaczynał.

— Robercie, przyjacielu mój — zawołał śmiejąc się Corbin, — nie trzeba być niewolnikiem własnego żołądka. Chce ci się jeść, i mnie także, bo to już szósta godzina; spóźniłem się przez tę przeklętą egzekucyą. Ale cierpliwości! Nasz objad już stoi na ogniu przy ulicy Monsieur le Prince, u ojca Cabota, zwanego Trucicielem z powodu słynnych swoich sosów, albo Wodzianką, od wybornych win, któremi częstuje swoich gości. Grunt w tem, że człowiek koniec końców nie mrze z głodu.

— O czemeśmy to mówili? — zapytał po chwili milczenia. — A! już wiem, o naszym wynalazku! Znasz ty balony?... No, no, tak z reputacyi, prawda? ale nie ma między niemi a tobą żadnych bliższych stosunków, co? No, mniejsza o to. Wyobraź sobie, że ojciec Guyton de Morveau przyszedł na ten pomysł, iż wzniósłszy się na tysiąc albo tysiąc dwieście stóp w powietrze za pomocą balonu, możemy zobaczyć jednym rzutem oka wszystkie poruszenia Austryaków, Prusaków i Anglików, a tem samem zupełnie je sparaliżować. Cóż do tego po-

i jak bezbożne zdania o tej sprawie odpierać macie.

Abyście się jednak lepiej utwierdzili w tem przekonaniu pobożnem, posłuchajcie jeszcze. Przed 7 laty rząd włoski zdradą i krwawą przemocą zagrabił Ojcu Sw. najpiękniejsze prowincye z trzema milionami poddanych. Po takiem ogołoceniu sądzili nieprzyjaciele, że w tak małym kraiku, jaki pozostał Ojcu Sw., nie zdoła tenże utrzymać monarszej udzielności i godności swojej, że będzie zmuszony złożyć królewską koronę, i zdać się na ich łaskę. Ale cóż się dzieje? Opiekuńcza ręka Boska objawiła się zaraz w sposób cudowny i zdumiewający na korzyść korony Ojca Sw. Oto chrześcijańskie narody z całego świata głośno potępiły ten zabór, wołając: „To zbrodnia! My nie opuścimy Ojca Sw., my z Ojcem Sw. trzymamy.“ A na dowód tego, jako niegdyś wierni ochoczo składali u stóp Apostołów mienie swoje, tak zaczęli ze wszystkich krajów przesyłać Ojcu Sw. ofiary, aby zaradzić niedostatkowi Jego. I patrzcie! Ojciec Sw. miasto stać się poddanym włoskiego króla, zajaśniał w większym nierównie majestacie jako król pobierający daniny od ludów całej kuli ziemskiej, a daniny najzaszczytniejsze, bo serca i miłości ofiary. Tem objawem uczucia synowskiego dla powszechnego Ojca wiernych zdają się wszystkie narody wołać: „Bądź spokojny Ojcze Sw., my jesteśmy Twoi i z Tobą.“ A i obecnie, kiedy przez rozbójniczy napad na resztę posiadłości Papieskich, wzrosły wydatki na wojsko, na rannych, i przez rabunki i wojnę w ubóstwo wtrąconych, znowu spieszą wszyscy z darami dla skarbu Ojca Sw., i tak protestują przeciwko napaści, której tylko bezbożni i przewrotni przyklaskiwali. Wyście Najmilsi połączyli się byli z owym głosem ludów chrześcijańskich wołając: „My za Ojcem Sw., my nie opuścimy Ojca św.“ Wyście także stanęli niejako w szeregu obrońców Jego, przesyłając składki pobożne na poratowanie skarbu Jego. Wyście także zasyłali modły gorące do Nieba o zachowanie Ojca Sw. i Kościoła od mocy nieprzyjaciół. I do dziś modlicie się do Pana i Króla na Niebiesiech, wołając: „Strzeż Go jako źrenicę oka, i nie podaj Go na wolą nieprzyjaciół Jego,“ a w Suplikacyach śpiewacie: „Abyś nieprzyjacioły Kościoła Twojego poniżyć raczył.“

Wobec grożących jeszcze niebezpieczeństw wzywamy Was tedy Najmilsi, abyście i dalej nie ustawali modlić się w tej samej intencyi, abyście nie ustawali ofiarować za Ojca Sw. i za wolność Kościoła Bożego, spowiedzi i Komunii św., jałmużny i innych uczynków dobrych.

Ale wzywamy także przez wnętrzności miłosierdzia Bożego do nowych ofiar i składek na Ojca Sw. w tych smutnych czasach, w których pomocy swych dzieci bardzo potrzebuje. Łączcie najmilsi Bracia i Synowie z popieraniem sprawy Ojca Sw., która jest sprawą Bożą, wiekuisty interes dusz własnych. Wszak wiecie z nauki wiary św., że kto daje jałmużnę ubogim, ten pokrzepia członki Chrystusa Pana; kto ją daje Ojcu Sw., wspiera i pokrzepia źrenicę samego Chrystusa Pana. Kto czyni miłosierdzie zwyczajnemu ubogiemu, ten ma zasługę zwyczajnego jałmużnika; ale kto je czyni osobie zastępcy Chrystusa, ma taką zasługę jak Magdalena, kiedy wonnemi maściami namazała najświętsze nogi Zbawiciela. Co dzień, co godzina macie sposobność wspierania Chrystusa Pana w ubogich i nędznych, ale wspieranie Go w zastępcy i namiestniku Jego, jest przypadkiem zupełnie niezwyczajnym. Wielką nagrodą dla każdego, który otarł łzy jakiemukolwiek cierpiącemu, będą te słowa Jezusowe: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata, albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a napoiliście mię, byłem nagim, a przyodzialiście mię.“ O! zaprawdę! te słowa: „Pójdźcie błogosławieni,“ będą nagrodą bez porównania daleko rozkoszniejszą dla każdego z was, kto się przyczynił choćby wdowim groszem do usunięcia niedostatku, do osłodzenia goryczy Chrystusowi w Piusie IX odartemu, łżonemu i powtórnie krzyżowanemu. Tylko z wiarą dawajcie ofiary wasze, że w osobie Ojca Sw. Panu Jezusowi je przynosicie, a nie zawiedzie was nadzieja usłyszenia tego głosu: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego.“ — Składajcie rodzice ofiarę dla Ojca Sw. za dzieci wasze. Wszak to dla Namiestnika Syna Bożego, który dla Zbawienia naszego stał się człowiekiem, dziateczki bierał na kolana swoje i błogosławił. Składajcie matki i niewiasty ofiary dla Ojca Sw., wszak to dla Zastępcy Tego, który niewiastę obrał sobie za Matkę, aby was ze stanu niewoli i upośledzenia podnieść i macierzyństwo wasze Sakramentem małżeństwa poświęcić. Składajcie ofiary dla Ojca Sw. dziewice i młodzieńcy, wszak to dla Namiestnika Króla dziewiczych zastępów w Niebie, który cnotę panieństwa do wysokiej godności wyniósł i chwałą otoczył. Składajcie ofiary dla Ojca Sw. gospodarze i bogaci, wszak to dla Zastępcy tego Pana, który słońcu swemu każe świecić i deszcz spuszcza na role wasze. Dawajcie ubodzy, wszak to dla Namiestnika tego Pana, który dla osłodzenia i uświęcenia ubóstwa, sam stał się ubogim aż do śmierci, który serca możnych do litości nad wami porusza. Wszyscy, wszyscy nie skąpmy ofiar na wsparcie Namiestnika Bożego, aby i dla nas nie ukróciła się ręka Pana, który dla miłosiernych obiecał miłosierdzie swoje. Tem ochotniej to czyńmy, albowiem Ojciec Sw. ze skarbu władzy swej udziela wszystkim odpust zupełny, który w czasie nabożeństwa, mającego się w każdej parafii na uproszenie pokoju dla Kościoła św. przez 3 dni odprawiać, udziela Odpust zupełny. My zaś niniejszem rozporządzamy, aby do pacierzy, i modlitw, które dotychczas po każdej Prymarii i po Sumie w Niedzielę i Swięta za Ojca Sw. na przemian z kapłanem odmawiają się, przydawaną była modlitwa na intencyą uciśnionych katolików w Polsce. Chcemy również, aby wszystkie bractwa tę modlitwę po brackiem nabożeństwie osobno odmawiały, a to aż do odwołania Naszego.

Prośmy Najmilsi! Boga Ojca wszechmogącego, wznosząc oczy i ręce do Nieba, aby raczył oczyścić świat z błędów wszelakich; aby Pasterzom Kościoła w tych dniach szalejącego niedowiarstwa, dodał światła i odwagi; módlmy się za przyczyną Niepokalanie Poczętej Najświętszej Rodzicielki Syna Bożego, która dziewiczą stopą starła głowę węża, aby wzmagająca się nad Polską uciśnioną tyrańska schyzma moskiewska przed siłą i jasnością katolickiej wiary w proch upadła. Wołajmy do Ducha Sw., aby On, który wzmocnił i uświęcił pod sterem Piotra Sw. Kościół wzrastający, bronił go, krzewił i chwałą otaczał dzisiaj pod zarządem i berłem Piusa IX. Amen.

Dan w Przemyślu w Biskupiej Stolicy Naszej. Dnia 20 listopada 1867 r.

Antoni Józef, w. r.
Biskup.

Wiedeń 26 lutego. *Z Gazety wiedeńskiej* dowiadujemy się, że N. Pan zamianował Dra Antoniego Randę zwyczajnym profesorem austryackiego prawa cywilnego, handlowego i wekslowego z językiem wykładowym czeskim na wszechnicy w Pradze. Przypominamy, że na wszechnicy Jagiellońskiej Polak zmuszony jest wykładać te przedmioty po niemiecku i że przed kilkoma tygodniami zamianowano profesora prawa karnego w Pradze, również z językiem wykładowym czeskim.

— Członek delegacyi węgierskiej p. Gabryel Varady zdał sprawę w jednym z dzienników węgierskich o rozmowie, która temi dniami miała miejsce między kanclerzem p. Beustem, a jenerałem Türrem. Przedmiotem rozmowy była kwestya wojskowa. Jenerał Türr wyjawił zdanie swoje, że nikt w Węgrzech nie myśli o naruszeniu podwalin, na których armia spoczywa, że jednak do wzbudzenia ducha narodowego w armii potrzeba, aby oficerowie byli krajowcami, i aby system landwery powoli zaprowadzono. „Korzmy się przed faktem“ — miał powiedzieć Türr — że organizacya landwery jest następstwem koniecznem politycznego przeobrażenia, zechciej uwieńczyć dzieło swoje zaprowadzeniem instytucyi landwery w całem państwie ponieważ jedno bez drugiego istnieć nie może.“ Na to miał p. Beust odpowiedzieć: „Musimy bez wahania się postępować na drodze konstytucyonalizmu; lecz dla szczęśliwego rozwoju potrzebny nam jest pokój.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 lutego. Z upływem zapust rozpoczną się w mieście naszem odczyty na różne cele dobroczynne, publiczne i prywatne. Początek zrobią odczyty na sprawienie nowego popiersia Ś. Jana Kantego w miejsce skradzionego srebrnego popiersia w kościele Ś. Anny. Jutro podamy odezwę w tym względzie wydaną przez komitet kościelny parafii Ś. Anny. Odczytów tych podjęli się pp. Lucyan Siemieński, Wincenty Pol, Karol Mecherzyński i Piotr Burzyński.

— Na zupę rumfordzką nadesłał na ręce nasze Dr Stanisław Biesiadecki .... złr. 5
Co wraz z datkami otrzymanemi przez nas w tym miesiącu, wynosi miesięcznie złr. 395, jednorazowo złr 105 cent. 80, rubli 11.

— Na powracających z Sybiru rodaków nadesłali na ręce nasze: Dr Stanisław Biesiadecki 5 złr., p. Jan Kanty C. 1 złr., p. Wiktor Gembarzewski, zebrane w Przeworsku na prywatnéj zabawie d. 23 lutego złr. 35.

— Na wielki ołtarz w kościele N. P. Maryi nadesłał na ręce nasze p. Jan Kanty C. 1 złr.

— Otrzymujemy następujące sprostowanie:

Zamieszczona w dzisiejszym N. 48 *Czasu* wiadomość, iż uczeń gimnazyalny przyaresztowanym został przez wachmana policyjnego z tego powodu, ponieważ mu się zdawał być nietutejszym, prostuje się w ten sposób: że właściwie przyaresztowanie nie miało miejsca, lecz podejrzany mężczyzna, w sieni jednego domu na Małym rynku napotkany, do urzędu z téj jedynie przyczyny doprowadzonym został, iż trzy osoby zwróciły uwagę organu policyjnego, że odosobniał się od innych gości w jednem z miejsc publicznych w sposób wpadający w oczy, i że przeliczał na boku znaczną ilość złota, obligacyj i innych pieniędzy papierowych, których prawego posiadania powierzchowność jego nie usprawiedliwiała. Gdy więc mocne podejrzenie zachodziło, że wzmiankowany mężczyzna do posiadania tych pieniędzy mógł przyjść w drodze nieprawnéj z naruszeniem obcéj własności, przeto wysłanym został wachman policyjny dla przekonania się i zawezwania podejrzanego do urzędu. Że zaś okazało się, iż ów mężczyzna, który był podejrzany o nieprawne posiadanie pieniędzy, przed przybyciem wachmana oddalił się z miejsca wzmiankowanego a takowe zajął inny mężczyzna, i gdy ten ostatni przyszedłszy do urzędu oznajmił swoje nazwisko i stan, natychmiast uwolnionym został.

Kraków d. 27 lutego 1868.

Z c. k. Dyrekcyi Policyi.

— Ogólne zgromadzenie Towarzystwa galicyjskiéj kasy oszczędności odbędzie się we Lwowie w sobotę 29go b. m. o 10éj przed południem w ratuszu. Między innemi wniesiona tam będzie rzecz względem zmiany statutów.

— D. 17 lutego zgorzały w Szechiniach w powiecie Przemyskim stodoła i szopa ze zbożem, razem wartości około 7,500 złr. Ogień miał być podłożonym. Tak zboże jak budynki były zabezpieczone.

— *Dziennik Poznański* donosząc, że w sklepach zamku Kruszwickiego znaleziono 63 kul kamiennych dokładnie otoczonych, domniemywa się, że musiały one sięgać czasów Leszków lub Popielów. Mnóstwo takich kul znajdowało się również na zamku krakowskim, i niektóre z nich sterczą na plantacyach w narożnikach ścieżek, a jednak na zamku naszym mieszkali później nieco królowie, niż w Kruszwicy. Armat, z których strzelano za króla Popiela, podobno nie znaleziono w Kruszwicy. Kule kamienne nie służyły do strzelania lecz do ozdoby. Ustawiano z nich przed zbrojowniami stosy.

— Dnia 26 lutego zupełnie zachmurzone. Deszcz od nocy trwał do samego popołudnia przy wichrze zachodnim, który się około południa wzniósł i dotąd trwa. Ciepłomierz dnia tego przeszedł od + 1°,6 R. do + 5°,5 R. Barometr idzie powoli do góry, stan jego o godzinie 6éj zrana dnia 27 lutego 329,‴84, zaś ciepłomierza + 5°,6 R. Wiatr zachodnio-południowo-zachodni przy wichrze zachodnim.

— W piątek dnia 28go lutego, Śgo Leonarda biskupa wyznawcy.

Sprawy Sądowe.

Kraków 27 lutego.

Proces Mieczysława Korytowskiego.

Prezydujący: Schätzel; sędziowie: Dr Roczek, Fiałkiewicz, Jaworski, Ciechanowski; Z. prokuratora: Spławiński; protokolista: Wacholz; Obrońca: Dr Machalski; biegli w sztuce: Dr Blumenstok (lekarz sądowy) i Dr Paleczny (lekarz policyjny).

Nie posądzą nas zapewne o przesadę, jeśli powiemy, że na rozpoczętą dziś przed tutejszym sądem rozprawę karną z niesłychanem zajęciem spogląda nietylko ludność miasta naszego, lecz po części także Galicyi i ościennych powiatów Królestwa Polskiego.

Bo też w rzędzie rozpraw przesuwających się codziennie w sali sądowej, proces niniejszy tak pod względem przedmiotowym jak i podmiotowym niezwykłe zajmie miejsce.

Skrytobójstwo rozbójnicze posiada tę zasmucającą stronę, że w niem większa zbrodnia t. j. morderstwo, jest tylko środkiem, celem zaś zbrodnia mniejsza — rabunek, który dopiero ma zaspokoić żądzę i chciwość sprawcy.

Zbrodnia, którą tutaj popełniono, lubo nie ma w sobie ni cienia szlachetności, i świadczy o najwyższem zboczeniu woli ludzkiej ku złemu, o silnie w piersiach człowieka wirującym popędzie niszczenia, nie należy jednak do występków rzadkich.

Jeżeli mimo tego proces dzisiejszy na wskroś przejmuje umysły wszystkich, przypisać to raczej należy względowi na osobę obwinionego, zasiadającego na ławie oskarżonych.

Chcąc sobie wytłómaczyć niektóre zjawiska w tej psychicznej klinice, jaką jest sala sądowa, trzeba koniecznie jakby nożem anatoma sięgać do najgłębszych tajników duszy ludzkiej, gdzie znajdziemy wyjaśnienie tego, co na pozór tajemniczą się wydaje zagadką.

Jest pewna klasa ludzi — posiada ją każde społeczeństwo — która się u nas ostatniemi szczególnie czasy rozwielmożniła, błyszcząc tylko zewnętrznemi oznakami. Wystawność i nieznająca granic elegancya w ubraniu, piękne ułożenie i odpowiednie obejście, tak zwana wziętość salonowa i tym podobne przymioty zewnętrzne, cechują tę klasę ludzi, lecz pod wszystkiemi ponętnemi a nawet poniekąd poklask znajdującemi formami ukrywa się próżność, lekkomyślność i odraza do pracy, wady stanowiące również część kapitału narodowego, który atoli najzgubniejsze zwykł przynosić procenta. Żądza zajęcia jakiegoś stanowiska bez wielkich trudów, jest jedynem upragnionem ich życzeniem; do tak wytkniętego celu, który tylko mozolną pracą osiągnąć można, dążą oni zbrojni w ogromny zasób odwagi i gotowi do wszystkiego, choćby do zbrodni.

Czy obwiniony do tej części społeczeństwa należy? Odpowiedź na to pytanie zostawiamy przebiegowi rozprawy.

Jest jeszcze jeden powód tak wielkiego zajęcia, jakie budzi dzisiejszy proces. Obwiniony pochodzi z znanej tutejszej, ze wszech miar godnej rodziny, którą cios spotkał tak straszny, że wywołanej przezeń boleści żadne nie ukoi współczucie...

Dlatego to tłumnie zebrana publiczność z wielką godnością oczekuje rozpoczęcia rozprawy i z gorączkową uwagą słucha, ażali przebieg procesu nie zasłoni w najgłębszym smutku pogrążonej rodziny od smutnego nieszczęścia...

O godzinie ½ do 10tej wchodzi Sąd do sali, i wśród natężonej uwagi publiczności wprowadzają obwinionego.

Mieczysław Korytowski wchodzi krokiem niepewnym; wzrokiem zamglonym spogląda na zgromadzonych sędziów. Znać na nim cierpienia i katusze bezsennie przepędzonej nocy. Na blade jego lica występuje niekiedy tylko chorowity rumieniec. Nie jest to ów pełen siły i energii młodzieniec, któregośmy dawniej widzieli; złamany na ciele i umyśle odpowiada na pierwsze pytania słabym, drżącym głosem, świadczącym o pewnej niespokojności umysłu...

Obwiniony liczy lat 25; ma na sobie zwykły ubiór codzienny.

Świadkowie prawie wszyscy stanęli do rozprawy; nie przybyli p. Konstanty Koźmiński i panna Bronisława Koźmińska, z powodów, które jutro dosłownie powtórzymy.

Prezydujący wzywa z. prokuratora p. Spławińskiego do wniesienia aktu oskarżenia.

(Oskarżenie.)

W przeciągu dwóch lat ostatnich popełniono w Krakowie dwie podobne do siebie zbrodnie, które nie mało przeraziły ludność tutejszą.

Morderstwo dokonane na osobie ś. p. Eufrozyny Ujejskiej, zamieszkałej przy ulicy Gołębiej, dotychczas nie zostało wykrytem; gdy przeciwnie o zbrodnię drugą, popełnioną na osobie ś. p. Agnieszki z Grottów Żychowiczowej, prokuratorya oskarża Mieczysława Korytowskiego na podstawie następującego stanu rzeczy:

W domu przy ulicy Szpitalnej „pod Rakiem“ (Nr. 398/622 Gm. V.) mieszkają na pierwszem piętrze małżonkowie Leon i Barbara Korytowscy. Mieszkanie ich składa się z przedpokoju, dwóch pokoi frontowych, większego i mniejszego pokoju tylnego, ciemnej nyży i kuchni. Mniejszy pokój frontowy o jednem oknie, a graniczący z drugim większym, podnajęli pp. Korytowscy staruszce Agnieszce Zychowiczowej.

Co się tyczy stosunków osób zajmujących wspomnione mieszkanie, nadmienić wypada, że małżonkowie Korytowscy powszechnego w Krakowie używają szacunku i poważania. Obaj synowie ich nie mieszkają u rodziców, gdyż starszy Ludwik już żonaty, używający również wielkiego szacunku, osobno mieszka przy ulicy Śgo Tomasza, młodszy zaś Mieczysław zwykle przebywał w Królestwie Polskiem i tylko czasem do Krakowa dojeżdżał, i w takich razach zwykle pozostawał przez dni kilka u rodziców.

Ś. p. Agnieszka z Grottów Żychowiczowa pochodzi — o ile to śledzwo wykazało — z Poznańskiego. Przebywała czas dłuższy u brata swego, proboszcza w Bejściu, po którym miała znaczny odziedziczyć majątek. Od r 1861 do 1863 mieszkała u kupca tutejszego p. Józefa Bartla, poczem się przeprowadziła do małżonków Korytowskich, gdzie się także stołowała. Dnia 3 października 1867 miała jednak mieszkanie to z niewiadomego dotąd powodu opuścić i przenieść się do p. Anny Węgrzeckiej.

Agnieszka Zychowiczowa była bardzo oszczędną, nawet skąpą, w sobie zamkniętą osobą, lecz uchodziła za bardzo bogatą; majątek jéj miał się składać oprócz gotówki, przeważnie z rosyjskich i austryackich papierów publicznych.

Żychowiczowa nie przeprowadziła się jednak do nowonajętego mieszkania, bo właśnie na d. 3 października 1867 z rana, znaleziono ją zamordowaną w łóżku.

Przed wyłuszczeniem całego stanu rzeczy o tem zdarzeniu, wypada pokrótce się zastanowić nad stosunkami zamieszkałego w Królestwie Polskiem Mieczysława Korytowskiego.

Urodzony w r. 1842 Mieczysław Korytowski, po wstępnéj nauce prywatnéj, zaczął w r. 1858 uczęszczać do szkoły gimnazyalnéj w Krakowie, którą atoli po ukończeniu czterech klas, z powodu złego postępu w 4téj klasie w r. 1859 opuścił, poczem w r. 1860 wstąpił do Techniki, gdzie bardzo dobre uzyskał świadectwa. W r. 1862 porzucił jednak szkołę, brał następnie czynny udział w ostatniem powstaniu polskiem i miał nawet pełnić obowiązki „żandarma“ i poborcy podatków. Po stłumieniu powstania wyjechał w listopadzie 1864 r. do Władysława Bielskiego, właściciela dóbr w Giebułtowie w Królestwie Polskiem, niby w celu uczenia się gospodarstwa. Przebywszy tam trzy lata, aż do maja 1867, osiadł następnie w zakupionéj przez siebie wiosce Czechów, położonéj w powiecie Pińczowskim.

Jeszcze za pobytu swego w Giebułtowie zapoznał się Mieczysław K. z p. Konstantym Koźmińskim, właścicielem dóbr w Książu Małym, którego często odwiedzał, a w maju lub czerwcu 1867 prosił o rękę córki jego Bronisławy. Nie przyszło jednak do formalnych zaręczyn, ponieważ p. Konstanty Koźmiński Korytowskiemu nie sprzyjał.

Mieczysław Korytowski z wioski swéj Czechowa prawie co tydzień dojeżdżał do pp. Koźmińskich, a kiedy p. Konstanty Koźmiński wraz z żoną Maryą i córką Bronisławą d. 16 września 1867, z powodu pojawiających się tu i owdzie wypadków cholerycznych, Książ opuścił i do Krakowa wyjechał, Korytowski towarzyszył im w podróży i ciągle w ich towarzystwie przebywał w Krakowie aż do wyjazdu w d. 1 października. Koźmińscy wraz z Korytowskim stanęli w Krakowie w „hotelu Saskim“; Marya i Bronisława K. zajęły pokój na pierwszem piętrze, zaś Konstanty Koźmiński i Mieczysław Korytowski, wspólny również pokój pod N. 35 na drugiem piętrze.

Dnia 1 października 1867 Koźmińscy opuścili o godzinie 11téj z rana Kraków; Mieczysław Korytowski oddawszy p. Konstantemu K. swe rzeczy, wyjechał z nimi do Michałowic. Tutaj Korytowski rzekł do p. Konstantego Koźmińskiego, że musi wracać do Krakowa, ponieważ potrzebuje pieniędzy, a ojciec mu obiecał 1000 rubli. Podług zaprzysiężonego zeznania p. Bronisławy Koźmińskiéj, mówił jéj Korytowski jeszcze w Krakowie, że ich tylko odprowadzi do Michałowic, i ztamtąd wróci do Krakowa, gdyż ma otrzymać od ojca 1000 rubli na zakupno powozu i zapłatę podatków.

Mieczysław Korytowski rzeczywiście powrócił tego samego dnia do Krakowa i zajął ten sam pokój Nr 34 w „Hotelu Saskim“, lecz jako cel powrotu swego przytacza zamiar przemycenia szorów do Królestwa, i dla tego po południu tegoż dnia (1 października) szukał — bezskutecznie — kowala z Czekaja (przysiołek w Mogilskim powiecie), który mu miał ułatwić przemycenie szorów. Następnie był z matką swoją u p. Maryi Morsztynowej na wieczorze, powrócił z nią około 9tej godziny do domu, gdzie mu matka wskazała kanapę w dużym pokoju salonowym, od którego prowadzą drzwi do zajętego przez Agnieszkę Żychowiczową pokoju. Nazajutrz z rana we środę d. 2 października przebudził się o godzinie 5tej, słyszał, jak matka wraz z Żychowiczową poszły, poczem sam się zebrał i wyszedł, aby odszukać owego kowala na Kleparzu i powrócić do Czechowa. Nie znalazłszy jednak kowala, udał się do swego pokoju pod Nr 34 w Hotelu Saskim; tu fryzował go p. Aleksander Kalistowski, poczem zjadłszy śniadanie wpadł na chwilkę do rodziców. Przez cały dzień, to sam, to w towarzystwie p. Adolfa Aleksandrowicza chodził za kupnem rozmaitych przedmiotów toaletowych, które poskładał w Hotelu Saskim; wieczorem był w kawiarni Wielanda, w sklepie pp. Goebla i Fuchsa. Powróciwszy do mieszkania rodziców, rozmawiał z ojcem, a wypiwszy z nim herbatę, położył się trochę na kanapę i rzekł do matki, która właśnie przyszła do domu, że radby przenocować u nich, gdyby tylko było nieco wygodniej do spania; matka zaprowadziła go do pokoju frontowego i wskazała mu tę samę kanapę, na której już noc poprzednią leżał. Mieczysław położywszy się zasnął natychmiast.

We śnie — jak zeznaje — usłyszał Mieczysław Korytowski w przyległym, przez Agnieszkę Żychowiczową zamieszkałym pokoju szelest, a mianowicie wyciąganie szuflad. Z początku myślał, że już piąta dochodzi, i że Agnieszka Żychowiczowa już się zbiera do kościoła, zawołał więc „dzień dobry“, pytając się jej, czy to już piąta wybiła; gdy atoli na powtórne zapytanie żadnej nie otrzymał odpowiedzi, zatrwożył się i przeczuwał, że w pokoju Żychowiczowej coś niedobrego dziać się musi. Wstał odrazu, zapalił świecę i tylko w koszuli poszedł do kuchni, obudził służące Julię Bieżańską i Maryę Bazylewiczównę, przyczem im mówił, że musi ktoś być w pokoju Żychowiczowej, że się atoli boi sam wejść; z służącemi chciał się dostać do pokoju Żychowiczowej przez drzwi od nyży, lecz zastawszy je zamknięte, przeszedł z służącemi przez przedpokój i pokój frontowy, w którym spał i w którym klucz do drzwi prowadzących do pokoju Żychowiczowej był po stronie większego pokoju frontowego (gdzie spał); otworzywszy drzwi te po niejakiem wysileniu, przekonał się, że nie były zamknięte, lecz tylko stołkiem zastawione. Z świecą w ręku Mieczysław Korytowski wszedł w towarzystwie służących do pokoju, gdzie ujrzał rozrzucone koło łóżka suknie, szuflady powyciągane, pościel zaś Żychowiczowej krwią zbroczoną. Przekonany, że dopuszczono się morderstwa lub rabunku, obudził rodziców; ojciec p. Leon Korytowski udał się z nim po raz wtóry do pokoju Żychowiczowej, a wtenczas spostrzegł Mieczysław, że okno było otwarte i że na oknie leży kołdra. Postanowiono więc zawołać starszego brata Ludwika; Mieczysław ubrał się natychmiast, zeszedł z służącą Julią Bizańską do stróża Piotra Kaczmarczyka i w towarzystwie jego udał się do mieszkającego w pobliżu — przy ulicy Śgo Tomasza — brata Ludwika. Kiedy wyszli z kamienicy, wybiła właśnie godzina trzecia po północy. Po drodze Mieczysław Korytowski — jak zeznaje — spostrzegł

---

trzeba? Oto trzech ludzi dobrej woli, ktorzyby się zdecydowali wsiąść do balonu, którego łódkę trzydziestu lub czterdziestu innych przytrzymywałoby na sznurach.

Pomysł tedy wprowadzono zaraz w wykonanie. Utworzono kompanią balonierów *(aérostiers)*, a dla dodania im otuchy Guyton-Morveau pierwszy wsiadł w łódkę. Ja zostałem na dole, bo mi Guyton-Morveau nie pozwolił wziąść ze sobą.

— Coutelle i Conté siędą ze mną, — rzekł, — to im się słusznie należy, bo są starsi od ciebie. Ty zostań na ziemi; będziesz komenderował całym manewrem.

Nie szczególnie poszedł experyment, bo wiatr się zerwał, i o mało nie zabrał wszystkiego, i balonu i załogi. Szczęściem ja czuwałem, i wszyscy trzej wrócili zdrowo na ziemię. Teraz już wszystko idzie doskonale. Na bitwę pod Fleurus patrzyliśmy już siedząc w obłokach jak bożki z Olimpu, i posyłaliśmy ztamtąd wiadomości Jourdanowi, z których on korzystał, chociaż z trudnością, bo nieborak ma bardzo tępe pojęcie; ale koniec końców, jakoś sobie przecie dał radę. Szczęście, że ten poczciwy Cobourg nie wie nawet, która ręka prawa a która lewa; gdyby nie to, byłby nas zgniótł z kretesem. Ale między ślepemi jednooki jest królem. Pokazało się to najlepiej pod Fleurus i pod Wattignies.

— I ty porzuciłeś ten zawód?

— Ale gdzież tam! Jestem porucznikiem w kompanii balonierów. Ale widzisz, tam w polu nie mamy wiele rzeczy, które nam są potrzebne do naprawiania przypadków, które się zdarzają codzień. Przysłano mnie więc tutaj po zapasy. Spełniłem już polecenie i odjeżdżam jutro. Armia nadreńska czeka na mnie. Wiesz co, jedź i ty ze mną.

Projekt ten uśmiechał mi się bardzo, — ale radbym był wprzód obejrzeć Paryż.

— Chyba, że masz pieniądze, — rzekł na to Horacyusz, — bo bez pieniędzy nie ma co widzieć w Paryżu.

— Mam dwa tysiące pięćset franków w złocie, — odpowiedziałem.

Horacyusz wpatrzył się we mnie z miną tak komiczną i zdziwioną, że nie mogłem się wstrzymać od śmiechu.

— Dwa tysiące pięćset franków! — zawołał, — i to w złocie! O Bogowie nieśmiertelni! A gdzież się to poławiają takie sumy?... bo z pewnością nie w skarbie Rzeczypospolitej... No, kiedy tak, to się nie dziwię wcale, że chcesz obejrzeć Paryż... Toż ty, nieszczęsny Krezusie, mógłbyś, gdybyś tylko zechciał, kupić sobie Louvre i Panthéon... O! szkoda! Podobałeś mi się; chciałem cię umieścić w mojej kompanii. Bylibyśmy razem dochodzili wielkiej tajemnicy, to jest sztuki kierowania balonami; bo tak mówiąc między nami, ja tam tych Anglików i Prusaków nie mam i za hetkę pętelkę. Gdybym potrafił kierować balonem, Pitt, i Kobourg, i Clerfayt, i książę Yorku, i król Pruski, i wszyscy tyrani, i te wszystkie błazny, które służąc im, dają się zabijać za mizernego solda dziennego żołdu, — wszystko to niczem byłoby wobec mnie. Nie zadawałbym sobie nawet tyle pracy, żeby palić z góry bombami takie arsenały w Ulmie, w Gdańsku i w Plymouth; — ja rozsiewałbym na ród ludzki boskie światło nauki i wolności. Człowiek nie jest zły, — jest on tylko ciemny i ograniczony; ja dałbym mu sposobność, zmusiłbym go do podróżowania; uczyłbym go mimo jego woli; zrobiłbym go wolnym i dobrym.

— I ty chcesz się podzielić ze mną chwałą przyszłego twego wynalazku?... rzekłem śmiejąc się.

— A ty, — odpowiedział Horacy, — nie kwapisz się przyjąć czemprędzej tej wspaniałomyślnej ofiary?

— Niech będzie jak chce, — pomyślałem sobie, — ale najlepiej podobno zrobię, gdy usłucham przyjacielskiej propozycyi i zostanę balonierem.

Powiedziałem mu więc, że pojadę z nim. On ścisnął mię za rękę, i ucałowaliśmy się jak dwaj starzy przyjaciele. Wówczas, mimo wojny domowej, wojny zewnętrznej i rusztowania, serca były otwartsze niż dzisiaj. Jeszcze wówczas nie było w modzie naśladownictwo tej sztywności angielskiej, która młodzieży dzisiejszej nadaje pozór lalek mechanicznych.

Dzisiaj nie nienawidzimy się, ale jeszcze mniej się kochamy. Wielka szkoda! Miłość i nienawiść były to dobre rzeczy, które wartoby odszukać, gdyby można.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nowy Tom „Biblioteki Ossolińskich.“

Po blisko dwuletniej przerwie z radością witamy nowy tom tego naukowego Półrocznika. Wstrzymanie tej publikacyi z powodu wielkiego nakładu, niepowracającego się ani w małej cząstce, było rzetelnym barometrem stanu umysłowego. Nie wchodząc, czy się ten stan strętwienia i obojętności poprawił — cieszymy się, że Dyrekcya podjęła na nowo wydawnictwo tego pisma, tak świetnie zaczęte.

Świeżo wydany tom, z kolei Xty, obejmujący przeszło 28 arkuszy druku, zawiera przedmioty następujące:

1) Listy Piotra des Noyers, sekretarza królowej Maryi Kazimiry z lat 1680—1683 rzeczy polskich dotyczące, przez Ludwika Nabielaka.

2) Ustępy z historyi dramatu greckiego: Zawiązek tragedyi — początek i rozwój poszczególnych jej części; — zawiązek komedyi — najdawniejsi komicy greccy — Arystofanes; przez Antoniego Małeckiego.

3) Kilka szczegółów treści społecznej: O podstawie teoryi rozwiniętej w Fizyologii i Szkole polskiej gospodarstwa społecznego — o rozwinięciu między ludem głównych pojęć ekonomicznych, powszechna oszczędność w narodzie — zamożność a pieniądze — praca — gry i zabezpieczenia — szkoły a oświata w ogóle — opieka nad przemysłem — handel zewnętrzny i wewnętrzny — kredyt; przez Józefa Supińskiego.

4) Nazwy rzek słowiańskich, przez Bronisława Trzaskowskiego.

5) Zasadnicze prawa natury, przez Wojciecha Urbańskiego.

6) Monumenta Germaniae historica inde ab anno Christi quingentesimo usque ad annum millesimum et quingentesimum, auspiciis Societatis aperiendis fontibus rerum Germanicarum medii aevi, edidit Georgius Heinricus Pertz. Scriptorum tomus XIX. Hannoverae impensis bibliopolii aulici Hahniani 1866, fol. XXVI 722; ocenił August Bielowski.

7) Henri de Volois et la Pologne en 1572 par le marquis de Noailles. Paris 1867, ocenił Ludwik Nabielak.

8) Sprawozdanie z czynności zakładu nar. im. Ossolińskich, czytane na posiedzeniu publicznem 12 paźdz. 1866 przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego.

9) Kilka rysów dziejowych Polski z wieku XIII, przez Augusta Bielowskiego.

10) Sprawozdanie z czynności Zakł. nar. im. Ossolińskich czytane na posiedzeniu publicznem 12 paźdz. 1867, przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego.

11) Przemówienie Augusta Bielowskiego, dyrektora zastępcy na temże posiedzeniu.

12) Wspomnienie o Karolu Szajnosze.

13) Odezwa do ziomków.

na rogu ulicy Śgo Tomasza tuż przy kościele Śgo Tomasza czerwoną szmatę, którą laską swoją dotknął, przyczem pomyślał, że szmatę tę zapewne zgubił sprawca, który zdaniem jego przez okno umknąć musiał. Przybywszy do mieszkania brata, uwiadomił go, jak twierdzi, w obecności stróża o zaszłym w mieszkaniu rodziców wypadku. P. Ludwik Korytowski ubrawszy się poszedł z bratem Mieczysławem i stróżem do rodziców. Wszedłszy do pokoju Żychowiczowej, Mieczysław polecił stróżowi Kaczmarczykowi, aby dotknął Żychowiczowej, czy jeszcze jest ciepłą. Stróż Kaczmarczyk zeznaje pod przysięgą, że dopiero wtenczas się dowiedział o tem, co zaszło.

Na przedstawienie Ludwika K., aby donieść przedewszystkiem o tem policyi, poszli Mieczysław, Ludwik i stróż Piotr Kaczmarczyk do dyrekcyi policyi i uwiadomili o wypadku mającego wówczas służbę sekretarza policyi p. Jędrzeja Pruskiego i wachmana Józefa Wenischa. Po drodze do mieszkania, Mieczysław Korytowski wspomniał sekretarzowi p. Pruskiemu o owej szmacie, której atoli mimo najściślejszych poszukiwań już odnaleść nie było można.

Sekretarz Pruski zaprosił natychmiast komisarza policyi p. Romualda Głaczyńskiego, który również zastał okno w pokoju Żychowiczowej i to jedno tylko skrzydło otwarte, drugie zaś przymknięte, na oknie leżała kołdra, nieco ku ulicy wywieszona.

Podczas gdy komisarz Głaczyński zarządził poszukiwanie w całej kamienicy, sekretarz Pruski zawiadomił prokuratora o popełnieniu zbrodni, a komisarz Głaczyński dowiedział się od p. Barbary Korytowskiej, że drzwi od przedpokoju i od kuchni sama około godziny 10téj zamknęła. Kancelista Edward Weiss zbadał tymczasem okno i oglądał na ulicy wszystkie przedmioty pod oknem, lecz nic takiego nie znalazł, coby pozwoliło wnioskować, że sprawca oknem się był dostał lub opuścił mieszkanie.

O godzinie 6téj z rana byli już obecnymi na miejscu czynu prokurator (obecnie nadprokurator) p. Nalepa, sędzia śledczy adjunkt p. Linerth, nieco poźniej nadeszli lekarz sądowy Dr Blumenstok i lekarz policyjny Dr Paleczny.

Agnieszka Żychowiczowa miała na szyi wciśnięcia od palców pochodzące, czaszkę zaś krwią zbroczoną, w ręku trzymała konwulsyjnie kilka włosów.

Według orzeczenia lekarskiego, Agnieszka Żychowiczowa umarła w skutek uduszenia i udaru mózgowego, wywołanego obrażeniem czaszki.

W pokoju były rzeczy porozrzucane, na komodzie stał stołek, na którym było kilka siwych włosów, kluczy od szaf nie można było znaleść, pod futrem wiszącem w szafie znaleziono 11 obligacyj indemnizacyjnych po 100 złr. z kuponami od 1go kwietnia 1867, w łóżku na materacach 10 listów zastawnych polskich po 750 rubli, jeden list zastawny na 3000, jeden na 250 i dwa po 100 rubli. Obok tych pieniędzy leżał woreczek, w którym znaleziono przeszło 300 talarów pruskich.

Konsygnacya listów zastawnych Żychowiczowej podana przez tutejszego bankiera p. Wolffa, zawierała numera znalezionych w łóżku listów, lecz konsygnacya zawierała spis jeszcze innych 11 obligacyj, których z początku nie znaleziono.

Przedmiotowa istota zbrodni skrytobójstwa rozbójniczego jest zatem prawnie udowodnioną; powstaje więc pytanie: jakim sposobem mógł się sprawca dostać do pokoju Żychowiczowej?

Pierwsze przypuszczenie, jakie zwłaszcza Mieczysław Korytowski po nadejściu organów policyi objawił, jakoby sprawca oknem się był dostał do pokoju i za pomocą kołdry spuścił się na powrót na ulicę, nie jest uzasadnionem, gdyż okno — wedle zaprzysiężonych zeznań policyantów Piotra Motyki i Pawła Bigajskiego — już o $^1/_2$ 11 w nocy było zamknięte, i zresztą żadnego nie spostrzeżono śladu gwałtownego odmykania okna, a zdaniem biegłych sprawca żadną miarą ani oknem, ani kominem nie mógł się dostać do pokoju. Z tego wynika, że sprawca musiał wejść zwykłą drogą do pokoju. Ponieważ atoli na drzwiach przedpokoju wisi dzwonek, który przy każdem otwarciu drzwi silnie dzwoni, przez cały dzień zaś nie widziano tam żadnej podejrzanej osoby, a w nocy nikt przedpokojem nie mógł się dostać do mieszkania, bo je p. Korytowska zamknęła, a Mieczysław K. dopiero otworzył je po obudzeniu służących, — przeto musiała tylko jedna z zajmujących to mieszkanie osób zbrodnię popełnić. Przypuszczenie to na silnej spoczywa podstawie, bo gdyby nawet sprawca był się zakradł we dnie do mieszkania, nie mógłby przecież opuścić domu, ponieważ stróż dopiero Mieczysławowi Korytowskiemu otworzył bramę, a po ich odejściu stróżka zamknęła kamienicę, później zaś policya przedsięwzięła ścisłą rewizyę w całym domu.

O popełnienie tej zbrodni prawnie poszlakowanym jest Mieczysław Korytowski z następnych powodów:

Mieczysław Korytowski, jak z jego świadectw szkolnych wynika, za młodu nie miał ochoty do nauki i pracy. Przepędziwszy 7 lat w gimnazyum, ukończył zaledwie 4 klasy, wstąpił później do techniki, którą po dwu latach opuścił. Mając lat 20 zatem niczego jeszcze się nie był nauczył, niczego jeszcze nie skończył. W tem wybuchło powstanie, Korytowski brał w niem czynny udział, lecz po stłumieniu powstania nie wie, co z sobą począć i udaje się do ojca kolegi swego, tj. do p. Władysława Bielskiego w Giebułtowie, niby w celu nauczenia się gospodarstwa. Według zaprzysiężonego zeznania p. Bielskiego, Mieczysław Korytowski przez cały czas swego trzechletniego u niego pobytu nic nie robił, najmniej zaś gospodarstwem się trudnił; przez całe dni tylko jeździł i wizyty oddawał. W końcu musiał dojść do przekonania, że p. Władysława Bielskiego dłużej już molestować nie może i że nadszedł czas, gdzie trzeba pomyśleć o swej egzystencyi. Nie mając atoli żadnego do pracy pociągu, pomyślał o poślubieniu panny z znacznym posagiem; w rzeczy samej starał się o rękę córki majętnego właściciela dóbr, p. Bronisławy Koźmińskiej. Ojciec p. Konstanty Koźmiński, który niechętnem okiem spoglądał na jego zaloty, oświadczył mu, aby się przed upływem dwóch lat do niego nie zgłaszał z żadną propozycyą, ponieważ chciałby się przedewszystkiem przekonać, czy przez ten czas znajdzie odpowiednie zatrudnienie, aby mógł zabezpieczyć przyszłość swej żony.

Mieczysław Korytowski musiał zatem stanąć przed swym przyszłym teściem jako człowiek z pewnemi dochodami. Z tego to powodu kupił od Konstantego Cholewińskiego wioskę Czechów, aby mógł uchodzić za właściciela dóbr. Wioskę tę, oszacowaną na 22,500 rubli, zakupił w ten sposób, że objął ciężące na niéj długi w ilości 22,047 rubli, a przy podpisaniu kontraktu wypłacił sprzedającemu tylko 600 rubli, pod warunkiem, że najpóźniéj d. 15 lipca 1867 wypłaci zaintabulowaną na rzecz p. Heleny Cholewińskiéj sumę 3,900 rubli (po potrąceniu powyższych 600 rubli, tylko 3,300), zaś Konstantemu Cholewińskiemu sumę 425 rubli; reszta długów miała pozostać jako na wiosce ciążąca, a Korytowski miał tylko płacić procenta i podatki.

Mieczysław Korytowski d. 15 lipca nie zapłacił sum 3,300 i 425 rubli, lecz natomiast dopiero d. 11 sierpnia przesłał p. Cholewińskiemu 150 rubli, i od tego czasu nic więcéj nie płacił. Nawet z procentami został w takiéj zaległości, że zakład kredytowy objął administracyę jego posiadłości, przyczem jednak smutne zrobił spostrzeżenie, że Korytowski prawie już całą sprzedał krescencyę. Oprócz tego zaciągał jeszcze inne długi, a kilku kupcom sprzedawał pszenicę, lecz takowéj im nie dostarczył.

Korytowski przy zakupnie wioski liczył na pomoc swego przyszłego teścia p. Koźmińskiego. Pomylił się atoli w swéj rachubie, a gdy w Krakowie nie udało mu się zaciągnąć pożyczki, przeto dostanie zkądkolwiek pieniędzy stało się dlań kwestyą żywotną.

Mieczysław Korytowski wiedział, jak sam przyznaje, że Agnieszka Żychowiczowa posiada w majątku do 300,000 złp., wiedział również, że d. 3 października miała opuścić mieszkanie, ją więc obrał sobie za ofiarę.

Dnia 1go października 1867 Mieczysław K. oddał p. Koźmińskiemu swe rzeczy i powrócił do Krakowa po pieniądze, gdy przeciwnie w śledztwie jako powód swego powrotu przytacza zamiar przemycenia szorów. Noc z d. 1 na 2gi października przepędził u rodziców, mając pokój wygodny w hotelu Saskim. O pokoju tym nie wspomniał nawet przed organami policyi, a dopiero komisarz p. Paszma przypadkiem się o tem od stróża dowiedział. Przy rewizyi w hotelu Saskim zastano w pokoju psa, którego Korytowski przez dwie noce z d. 1 na 2gi i z d. 2 na 3ci tam zamknął. Pies ten odznaczał się nadzwyczajną czujnością, tak że w mieszkaniu Korytowskich głośnem szczekaniem oznajmiał zbliżenie się lub wejście obcéj osoby. Korytowski utrzymuje, że pies ten jest jego własnością; śledztwo jednak wykazało, że pies był własnością rodziców.

W pokoju jego w hotelu Saskim znaleziono wytrych, z posiadania którego Korytowski nie jest w stanie dokładnie się wytłómaczyć. Wytrychem tym, przerobionym z starego klucza, można wszystkie szuflady i kufry Żychowiczowéj otwierać.

Nadmienić także wypada, że już w nocy z dnia 1 na 2gi października, kiedy Mieczysław K. spał w przyległym pokoju i psa nie było w mieszkaniu, zmarła— jak to wynika z zeznania p. Maryi Lebowskiéj— usłyszała nagle w nocy jakiś szelest i stąpanie w pokoju.

Dnia 7 października przy powtórnéj rewizyi znaleziono na piecu, stojącym przy kanapie, na któréj spał Korytowski, 11 obligacyj, odpowiadających w zupełności spisowi podanemu przez bankiera p. Wolffa.

Oskarżenie kończy uwagą, że podczas gdy Mieczysław K. za pobytu swego w Krakowie starał się o pożyczkę, a nawet w d. 30 września 1867 pożyczył sobie od p. Adolfa Aleksandrowicza 5 złr. i 1 rubla, już d. 3 października (po morderstwie) był w posiadaniu znacznéj sumy, albowiem zapłacił Aleksandrowiczowi 13 złr. 90 c., dał mu nadto 200 złr. do wymiany na ruble, p. Szachnerowi dał jako zaliczkę 30 złr., a w chwili przyaresztowania znaleziono jeszcze u niego 39 rubli.

Następuje przesłuchanie obwinionego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(*Podrabianie biletów kredytowych rossyjskich*). Jeszcze przed kilkoma miesiącami znaleziono w Krakowie znaczną ilość fałszywych rubli rosyjskich. O popełnienie tego fałszerstwa był podejrzanym Dr Zygmunt Sawiczewski, który przebywał w Paryżu, i tam przy aresztowanym został. Po przeprowadzeniu korespondencyi w drodze dyplomatycznej, wyjechał komisarz policyi p. Paszma do Paryża i — jak słyszymy — wczoraj powrócił ztamtąd w towarzystwie Dra Sawiczewskiego, którego oddano sądowi karnemu. Śledztwo prowadzi — jak słyszymy — radca sądu krajowego p. Jaworski.

Przyjechali do Krakowa od 26 do 27 lutego.

HOTEL SASKI: Konstanty hr. Plater właś. dóbr z Rosyi, R. Ward kupiec z Anglii, J. Mose kupiec z Anglii, Antoni Hoborski Dr praw z Tarnowa, Jan Śliwiński z Galicyi, Elżbieta Hoborska z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Gracyan Tkaczyński inżynier z Warszawy, F. Kopetsching kupiec, Adolf Tiefenthal urzędnik, Jan Pulze fabrykant z Prus, Franciszek Szaper z Galicyi, Natan Katz kupiec z Wiednia, Teodor Trahl fabrykant z Prus, Justyna Padlewska z Kijowa, Stanisław Stojowski wł. d. z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj*.

Licytacye: W d. 20 marca, 15 i 30 kwietnia sprzedaż realności pod L. 375 w Podhajcach, cena wywoł. 144 złr. 20 c. — W d. 19 marca, 16 kwietnia i 14 maja sprzedaż w Tarnopolu sumy 2,400 złr. na $^3/_4$ realności pod L. 508 w Tarnopolu, oraz sumy 500 złr. na $^1/_4$ tejże realności, zahipotekowanéj. — Do 10 marca oferty na obsadzenie trafiki w Stryju, (wadyum 500 złr.). — W d. 12 i 26 marca, oraz 16 kwietnia w Chrzanowie sprzedaż realności włościańskiéj we wsi Gorzowie; cena wyw. 270 złr.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 25 lutego. Na jutrzejszem posiedzeniu Izby deputowanych, Kardorff ma postawić interpelacyę w tej myśli: czy rząd ze względu na zajście w Hietzingu i utworzenie legii hanowerskiej, zostawi nietkniętą ugodę o wynagrodzenie króla Jerzego. Interpelacyę tę podpisali członkowie wszystkich stronnictw. Komitet niemieckiego zjazdu handlowego przyjął petycyę Sybela do kanclerza Związku i do rządów południowo-niemieckich względem rozszerzenia kompetencyi parlamentu cłowego.

Monachium 25 lutego. O stanie choroby króla Ludwika I nadszedł tu następujący telegram z dnia dzisiejszego przed południem: Noc przeszła lepiej, niebezpieczeństwo oddaliło się, lecz jeszcze nie usunięte.

Paryż 25 lutego. *La France* i *L'Etendard* zaprzeczają stanowczo doniesieniu podanemu w *Courrier russe*, że między Prusami a Rosyą zawartem zostało przymierze.

Florencya 24 lutego, wieczór. W tych dniach oczekują wydania broszury jenerała Lamarmory, która ma usprawiedliwiać zarzuty jenerała, podniesione przeciw rządowi pruskiemu w wiadomym liście do wyborców. Rząd papiezki zaciągnął w Belgii pożyczkę 50 milionów franków.

Florencya 25 lutego wieczór. Pogłoski o przymierzu między Prusami, Włochami i Francyą uważane są w sferach świadomych rzeczy za bezzasadne.

Rzym 25 lutego. *Osservatore Romano* ma polecone sobie z powodu wiadomości o mającej nastąpić sprzedaży miasta Caporele, przypomnieć nabywcom francuskim protestacye z lat 1861 i 1862 przeciw sprzedaży i nabywaniu dóbr kościelnych. Karnawał skończył się w zupełnej spokojności.

Londyn 25 lutego. Według depeszy przez rząd otrzymanej, jenerał Napier miał przyjacielską schadzkę z przywódzcą Kassai. Stan rzeczy dla Anglików pomyślny. Wojska mają spiesznie naprzód się posuwać.

Londyn 25 lutego. Na posiedzeniu nocnem Izby wyższej odczytano po drugi raz bil względem zawieszenia aktu *habeas corpus* w Irlandyi. Lord Russell nalegał na reformy ustaw dla Irlandyi, szczególnie zaś stosunku kościołów katolickiego i protestanckiego. W Izbie niższej lord Stanley na interpelacyę Mackennoe odpowiedział, że kapitan angielski Hollard wystąpił ze służby angielskiej, aby się zająć reorganizacyą floty tureckiej.

Londyn 25 lutego po południu. Hr. Derby złożył urząd; królowa przyjęła jego dymisyę. Wszyscy siedmiu Fenistów uwięzionych z powodu wybuchu prochowego w Clerkenwell, stawieni dziś zostali przed sąd przysięgłych.

Londyn 25 lutego. W Izbie niższej, która jest pełną aż do ścisku, lord Stanley oznajmia, że hr. Derby z powodu choroby złożył urząd. Królowa przyjęła jego dymisyę i poleciła Disraelemu zająć się złożeniem nowego gabinetu, czego się tenże podjął. Lord Stanley wnosi, aby Izba odroczyła się do piątku. Gladstone przystał na to, wyrażając żal z powodu smutnego powodu usunięcia się lorda Derby. W Izbie wyższej to samo oznajmienie złożył lord Malmesbury. Obie Izby odroczyły się.

Londyn 25 lutego. Następujące zmiany nastają w gabinecie: Disraeli odda tękę skarbowości sekretarzowi stanu spraw indyjskich Northcote, na którego miejsce powołanym będzie prawdopodobnie lord Cranborne.

Londyn 26 lutego. Dzienniki poranne pochwalają powołanie Disraelego. *Times* poczytuje byt gabinetu torysowskiego za ustalony. *Daily News* zapewniają, że budżet marynarki znacznie będzie zmniejszonym.

Kopenhaga 25 lutego. *Berlingske Tidende* donosi: P. Quaade wręczył listy swoje wierzytelne jako reprezentant duński przy Związku Niemiec północnych.

Haga 25 lutego. Z polecenia króla, minister spraw wewnętrznych zagaił dziś otwarcie Stanów jeneralnych królestwa, i między innemi rzekł: „Rząd staje z zaufaniem przed Izbami. Poprzednia Izba niższa wydała małą większością naganę na prowadzenie spraw zagranicznych w trudnej, a na szczęście minionej epoce. Radzcy korony są jednak najgłębiej przekonani, że prowadzenie spraw zagranicznych odpowiadało zupełnie interesom kraju. Stoimy przed nową Izbą, która w piątej części z nowych składa się członków. Rząd i reprezentanci narodu mają sobie powierzone zadanie utrzymania zgody między władzami państwa. Żądamy waszej pomocy dla wielu projektów, których pożyteczność wielokrotnie była już wykazaną. Z pomocą Izby sesya ta może przynieść dobre owoce. Jakikolwiek jednak będzie rezultat obrad, miejmy zawsze przed oczyma miłość do króla i dbałość o wierny lud holenderski."

Petersburg 25 lutego. *Journal de St. Petersbourg* ogłasza raport wiceadmirała Butakowa o rozmowach, jakie tenże miał z wielkim wezyrem Aalim paszą, z pierwszym jenerał-adjutantem sułtana Hussejnem paszą i admirałem Ibrahimem paszą. Wszyscy trzej oświadczyli, iż nie dają wiary pogłoskom o mniemanej pomocy materyalnej udzielanej przez flotę rosyjską powstańcom na Kandyi, i są w możności naznaczenia wszystkich doniesień tego rodzaju za wymysły. *Journal de St. Petersbourg* oczekuje po bezstronności prasy zachodniej, iż raport ten będzie przez nią powtórzony.

Bukarest 26 lutego. Wobec wotum nieufności wyrzeczonego dla ministerstwa w senacie, Izba deputowanych uchwaliła 91 głosami przeciw 32 wotum zaufania gabinetowi i przyrzekła wspierać czynnie ministerium.

Washington 24 lutego, Prezydent zawezwał najwyższy trybunał o wydanie rozkazu egzekucyjnego względem usunięcia ministra wojny Stantona. Ten ostatni wzbrania się złożyć urzędowanie.

Washington 24 lutego. Izba reprezentantów przyjęła uchwałę komitetu rekonstrukcyjnego dla krajów południowych względem postawienia prezydenta Johnsona w stan oskarżenia.

Washington 24 lutego w nocy. Senat otrzymał pismo prezydenta wyłuszczające, że usunięcie od urzędu Stantona przez prezydenta nie narusza przepisów prawa o atrybucyach senatu.

Washington 25 lutego. Izba reprezentantów wyznaczyła komisyę z dwóch członków, aby wnieść przed senat formalne zaskarżenie prezydenta Johnsona, a komisyę z siedmiu członków, aby akt oskarżenia wygotować. Johnson zawiadomił senat o zamianowaniu sekretarzem stanu spraw wojennych jenerała Thomasa Ewinga i w piśmie swojem obstaje przy prawności usunięcia jen. Stantona, żądając, aby ustawa zwana *Tenue-office-act* przedłożoną została w dowód tego najwyższemu trybunałowi.

Debatte zapewnia, że ministerium wniesie w Radzie państwa o przyznanie dla Galicyi 250,000 złr. wsparcia na dotkniętych nędzą.

Pisząc niedawno (*Czas* z d. 15 b. m.) o postępowaniu frakcyi polskiéj na sejmie berlińskim, odwołaliśmy się do własnych wspomnień. Nie mieliśmy na myśli i na celu żadnego pisma lub dziennika krajowego, ani też nam się śniło o dyskusyi, jaką *Dziennik Poznański* (z 26go b. m.) upatruje „w dziennikach bratniej prowincyi niemających może o naszych (poznańskich) stosunkach jasnego wyobrażenia." Dodamy mimochodem, że nie pisaliśmy tego o *Dzienniku Poznańskim*, gdy tenże tylokrotnie i bardzo szeroko „o stosunkach naszych" (galicyjskich) rozprawiał i nieraz z trójnoga o nich orzekał. Lecz mniejsza o to. Dość, że żadnéj dyskusyi nie ma, że on sam naszym wspomnieniom nie zaprzeczył; cała więc dyskusya istnieje tylko w *Dzienniku Poznańskim* i czynić musi wrażenie prostéj dla niego i innych reklamy.

Wracając jeszcze raz do toastu króla Jerzego, *Nord. allg. Ztg* utrzymuje, że przemowa króla była o wiele wyrazistrza niż ją podały dzienniki, i otwarcie wzywała do przywrócenia królestwa Hanowerskiego.

Bresl. Ztg donosi z Berlina, że hr. Bismark wyraził posłowi austryackiemu swoje zupełne zadowolenie z oświadczenia rządu austryackiego w sprawie hanowerskiej.

Pruski minister skarbu bar. Heydt, przewodniczący radzie ministrów podczas urlopu hr. Bismarka, miał w czasie obrad gabinetu nad krokami, mającemi się przedsiębrać przeciw królowi Jerzemu, proponować położenie sekwestru na wynagrodzenie przyznane temu królowi przez Prusy.

Z powodu zwołania Rady związkowej Związku cłowego niemieckiego na dzień 2 marca do Berlina, *Nordd. allg. Ztg* przewiduje, że parlament zbierze się we dwa tygodnie później, gdyż tyle zajmą czynności przygotowawcze. W Bawaryi i Badenie wybory do parlamentu cłowego już ukończone, a w Hesyi rozpisane dopiero na 19go marca. Wspomniona gazeta mówi, że zebranie parlamentu cłowego nie będzie przecież zależało od dobrej woli p. Dalwigka.

Disraeli obejmuje naczelnictwo zmienionego gabinetu angielskiego. Ponieważ władza zostaje w rękach tego samego stronnictwa torysów, przeto będzie to tylko zmianą osób a nie polityki.

La Patrie przynosi ciągle niepokojące wieści z nad Dunaju. Listy jej każą niedowierzać zapewnieniom rządu rumuńskiego, i twierdzą, że za Dunajem oczekują pomocy Serbów i Bułgarów zbiegłych do księstw. Broń palna przychodzi tam i wysyłaną bywa za Dunaj. *La France* mówi o zamiarze księcia Karola ogłoszenia się niepodległym, w nadziei, że mocarstwa uznają fakt dokonany.

Wiedeńskie bióro korespondencyjne ogłosiło osobliwy telegram londyński, donoszący, iż jenerał Napier miał przyjacielską schadzkę z cesarzem Teodorem Abisyńskim, a zaraz potém telegram ten donosi, że wojsko angielskie posuwać się będzie niebawem naprzód. Możnaby mniemać z pierwszej połowy tego telegramu, że pokój jest bliskim, bo układy rozpoczęły się; z drugiej zaś, że spotkanie to pozostało bez skutku, gdyż wojsko angielskie posuwać się będzie naprzód. Atoli z porównania odnośnego telegramu z telegramem bióra Wolffa w Berlinie, przekonywamy się, że jenerał angielski widział się z jednym z przywódzców plemion niepodległych abisyńskich Kassai, a przeto, że wódz angielski pozyskał przeciw cesarzowi Teodorowi sprzymierzeńca, i dla tego może posuwać się naprzód.

Zatargi między prezydentem Stanów Zjednoczonych a Senatem, które z każdą pocztą zdają się być groźniejsze, prowadzą albo do zamachu stanu, albo do przewagi senatu, władzy, która skupia w sobie część władzy prawodawczej, część wykonawczej i część sądowej, a w ogóle wszystką kontrolę. Źródłem tych zatargów jest nieprzewidziane konstytucyą wykluczenie z unii krajów południowych i przyjmowanie ich napowrot do unii przez tak zwaną rekonstrukcyę unii. Rząd Unii, to jest ministerium, zmierzało do centralizacyi, co jest zasadą stronnictwa republikańskiego, gdy prezydent zwolennik demokratycznych idei, czyli skłaniający się do autonomii, nie chciał poświęcać instytucyj krajów południowych dla celów ogólnych zwycięzkiej północy. Spór ten ciągle się toczy pod różnemi formami, a w końcu przybrał cechę sporu o atrybucyę władzy. Na czele przeciwnego Johnsonowi stronnictwa stoi jenerał Stanton, minister wojny. Prezydent usunął go od urzędu i powołał w jego miejsce jenerała Granta. Senat unieważnił tę nominacyę i przywrócił Stantona do urzędowania. Grant poddał się wyrokowi senatu, lecz prezydent Johnson powtórnie usunął Stantona, a ten oświadczył, iż nie ustąpi. Johnson mianował w jego miejsce jenerała Thomasa i wzbronił wszystkim urzędom znosić się ze Stantonem. Senat uznał krok ten prezydenta za bezprawny, a Izba reprezentantów złożona przeważnie z delegatów krajów północnych, niechętnych rekonstrukcyi, szczególniej dla tego, że powrót wszystkich krajów południowych do unii przez przyznanie tym krajom praw publicznych, może dać w przyszłych wyborach na prezydenta przewagę południowi; — Izba reprezentantów, powtarzamy, uznała prezydenta winnym w sprawie Stantona i uchwaliła oddanie go pod sąd. Sądem tym jest senat zamieniony w trybunał. Johnson tymczasem zawezwał najwyższy trybunał unii zostający pod prezydencyą ministra sprawiedliwości, aby egzekwował usunięcie Stantona. Dodać tu musimy, że na mocy konstytucyi, zapozwany prezydent może być usunięty, lecz dopiero po wydaniu nań wyroku winy; a gdyby uznany był za winnego, wtedy oddany zostaje zwykłym sądom do orzeczenia kary. W tej sprawie zdarzyło się, że sędzia i strona są w jednej osobie, bo senat jest przeciwnikiem, a przeto wyrok może łatwo wypaść potępiający. Prezydent Johnson ściągnął tymczasem wojsko do Washingtonu. Wątpimy, aby się odważył na zamach stanu. Zależy to od tego, po czyjej stronie stanęliby jenerałowie.

Prezydent Johnson zamianował jenerała Shermana naczelnym wodzem, lecz senat zawiadomił jenerała, że nominacya jego nie będzie potwierdzoną.

Do Floridy wysłano wojsko w obawie zamieszek z powodu zatargów między stronnictwami.

Prezydent republiki Hajtyjskiej jenerał Salnave, poniósł porażkę od powstańców, którzy posuwają się na Kap.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 27 lutego. Wydział budżetowy Rady państwa postanowił w rozbiorze budżetu na r. 1868 trzymać się wyjątkowo i bez przesądzania na przyszłość, postępowania o ile można najkrótszemi drogami.

Wiedeń 27 lutego po południu. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej uchwalono wniosek Ziemiałkowskiego, że wydział petycyjny ma na najbliższem posiedzeniu zdawać sprawę z petycyj tyczących się niedostatku panującego w Galicyi. Minister spraw wewnętrznych oświadczył z tego powodu, iż rząd przedsiębrał inicyatywę, stawiając wydziałowi krajowemu do rozporządzalności 250,000 złr. Dotyczący projekt ustawy ma być wniesionym. Minister wyznań i oświecenia odpowiada na interpelacye w swoim czasie postawione względem przymusu językowego w Galicyi i mówi, że obszerne dochodzenia ze strony Namiestnictwa stwierdzają wprawdzie częściowe niekorzystne przyjęcie ustawy szkolnej w Galicyi, wszelako nigdzie nie dopuszczono się czynów prawu przeciwnych.

Prezes ministrów przedkłada projekt ustawy względem zniesienia Rady stanu. Minister sprawiedliwości przedstawia projekta ustawodawcze o postępowaniu dyscyplinarnem i składaniu przysięgi przez urzędników sądowych.

Izba uchwaliła projekt ustawy względem terminu umorzenia obligacyj indemnizacyjnych. Wydział petycyjny wnosi, aby petycyę banku narodowego przekazać rządowi z prośbą o jak najśpieszniejsze ułożenie się co do odpowiedniej umowy z bankiem. Minister skarbu oświadcza, iż rząd gotów jest przystąpić do umowy z bankiem, ale musi poprzednio porozumieć się z rządem węgierskim. Rząd mniema, że zniżenie do minimalnych rozmiarów niedoboru, zostaje w koniecznym związku z uregulowaniem waluty; zarządził też obszerne dochodzenie dla uporządkowania waluty krajowej. Z tego powodu rząd zgadza się na wniosek wydziału co do przekazania petycyi banku. Izba przyjmuje wniosek.

Londyn 26 lutego. Lord Chelmsford, wielki kanclerz, złożył urząd swój; na następcę po nim powołany jest sędzia sądu apelacyjnego Cairns; przyszłym kanclerzem skarbu naznaczają lorda Northcote albo Hunta. Lord Stanley ma wejść do Izby wyższej.

Berlin 26 lutego. Izba deputowanych uchwaliła ustawę o bankach gier hazardownych.

Washington 25 lutego. Dwóch członków wybranych przez Izbę reprezentantów, przedłożyło senatowi zaskarżenie przeciw prezydentowi Johnsonowi. Senat uchwalił odesłać ten przedmiot do osobnej komisyi.

Kursa. Wiedeń 28 lutego, godzina 2 po połud. Metaliki 59·40. — Pożyczka narodowa 66·40. — Losy z roku 1860 84·90. — Akcye banku 718. — Akcye kred. 191·30. Londyn 116·80. — Srebro 114·50. — Dukat 5·59.

Paryż 26 lutego wieczór. Renta 69·37.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 27 lutego	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. bez k.	70¼	68¾
Banknoty pol. 100 złr.	418	410
Ruble ros. za 100 rsr.	163	159
Talary prs. za 100 tal.	173½	169½
Bankn. pr. za 150 złr.	88½	87
Srebro nowe austr. .	115½	113½
Dukat ważny . . .	5 65	5 50
Napoleon d'or . . .	9 42	9 22
Półimperyały rosyjs.	9 75	9 55
Listy galic. nowe z k.	79½	78
„ „ stare „	83½	82
Oblig. indem. „	68¾	66½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	209	204
„ L. Cz. z całą wpł.	182	177
Listy banku hipot.	88	87

Wiedeń 26 lutego.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 10	54 90
„ Pożyczka narod.	66 70	66 60
„ Metaliki na m. k.	59 50	59 25
„ Obl. ind. niż. Aust.	88 —	87 50
„ „ czeskie.	92 —	91 50
„ „ węgiersk.	71 50	71 —
„ „ chor. i b.	71 50	70 50
5% Obl. ind. galicyjs.	66 —	65 75
„ „ bukow.	66 —	65 25
„ „ „ siedmg.	66 50	66 —
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	91 75	95 60
4% Galicyjskie . .	78 50	78 —
5½% Węgiersk. los.	92 —	91 75
5% Boden Cr. austr.	100 50	100 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	171 75	171 25
„ „ „ 1854	76 75	76 50
„ „ „ 1860	85 20	85 10
„ „ „ 1864	84 —	83 90
„ Como-Rente .	20 —	19 50
„ Kredytowe .	132 75	132 25
„ żegl. par. na D.	94 —	93 —
„ Ks. Esterhazy	— —	130 —
„ Księcia Salm.	32 25	31 75
„ „ Palfy.	26 25	25 75
„ ks. Klary . .	29 —	28 —
„ hr. St. Genois	25 75	24 75
„ miasta Budy	27 —	26 75
„ ks. Windischg.	18 75	18 25
„ hr. Waldstein.	23 —	21 —
„ hr. Keglevich.	15 50	15 —
„ Rudolfa . . .	15 —	14 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	719	717
Zakładu kredytow.	191 30	191 20
Żeglugi par. na Dunaju	493 —	491 —
Kolei półn. Ferdynan.	1765	1760
„ rządowej fr.-a.	258 90	258 80
„ zachodniej c. El.	143 75	143 50
„ Pardubickiej .	139 50	139 25
„ południowej .	175 70	175 60
„ Galicyjskiej .	209 —	208 75
„ Czerniow. . .	180 —	179 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	101 —	106 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	86 50	86
„ (Emis. 1862) „ „ „	84 50	84 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	123 50	123 —
„ „ „ Emis 1867 „	117 —	116 50
Kol. połud. St. 500 fr.	98 50	98 —
„ Bony 6% 1875-1876.	208 50	208 —
Kol. półn. C. F. 100 fl. k. m.	91 50	91 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 25	87 75
„ w sreb. 5% „ „ „	103 —	102 50
Kol. Głog. za 100 fl k m.	76 —	75 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	89 —	88 50
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	78 50	78 —
— — w srebrze „	88 50	88 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	94 25	93 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II	90 25	89 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	80 50	80 —
„ „ „ Emisya 1867.	84 —	83 50
„ Grac-Köfl. za 150 fl. — (w sr. 4½% za fl. 100	73 50	72 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 25
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	88 25	87 75
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	95 —	94 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	98 —	96 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	91 —	90 75
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	16 45
„ dukat na wagę	5 60	5 59
„ — obrączk.	5 60	5 59
Złoto *al marco* . .	5 59	5 58
Napoleondory	9 37	9 36
Fryderyki	9 65	9 60
Luidory (niemieckie)	9 60	9 50
Suweryny angielskie	11 75	11 70
Imperyały rosyjskie	9 65	9 60
Srebro	115 —	114 50
Srebro, kupony . .	115 —	114 50
Talary związkowe .	1 72¼	1 71½

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 72¼	1 71¾
Lwów 25 stycznia.		
Dukat holenderski .	—	—
„ cesarski . . .	5 61	5 58
Półimperyał rosyjski	9 65	9 58
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 79
„ pap. „	1 61½	1 60½
Talar pruski	1 71½	1 70½
Listy gal. b. kup. w. a.	78 40	78 —
„ „ m. k.	82 30	81 90
Listy zast. banku hip.	88 50	87 —
Obligi indem. b. kup.	65 90	65 45
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	209 50	208 50
„ „ lwow.- czer.	179 —	178 —
Akcye banku hip. gal.	74 50	74 —
Warsz. 25 lutego.		
Listy zast. 1 ser. rub.	81 67	80 25
„ „ 2 ser. „	71 —	70 67
kupon „	— —	70
Listy likwidac. „	60 80	60 50
kupon „	— —	— 94½
Pożyczka r. 1865 „	118 75	118 33
„ r. 1866 „	118 50	118 50
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	55 50	55 —
„ warsz. teresp.	81 —	80 25

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.39 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Jak dalece przestrzeganie przez urzędy powiatowe przepisów istniejących, żadną nową ustawą dotąd niezniesionych, w obecnéj chwili jest ważne, a jak niekorzystnie wpłynąć musi nieoględne lub obojętne postępowanie urzędów powiatowych w tym kierunku na porządek i bezpieczeństwo, niechaj posłuży za przykład następujący wypadek:

W jedném z majątków Galicyi zachodniéj, przy oddawaniu gminom samorządu, naturalnie oddano gminie prawo wypuszczania w dzierżawę polowania na gruntach do niéj należących. Gdy gmina licytacyą zrobiła między sobą i wypuściła polowanie jednemu z włościan, nowy urząd powiatowy mając wiadomość, iż licytacya tego prawa polowania odbyła się bez ogłoszenia w ościennych wsiach, zlecił gminie przedsięwziąć ją na nowo, i pouczył ją, pod jakiemi warunkami się odbyć ma, by potwierdzenie uzyskać mogła; zapomniał jednak lub uznał za zbyteczne objaśnić takową o istniejącym, a dotąd nie zniesionym przepisie z patentu o polowaniu, iż włościaninowi ze względu na powołanie jego do pracy około roli nie wolno jest trudnić się polowaniem i broni palnéj posiadać.

Ten sam włościanin, co na pierwszéj, wziął polowanie na drugiéj licytacyi, wypędziwszy cenę tak wysoko (bo z 8 zlr. niespełna na 36 złr. rocznie), iż dwór, licytujący także, uznał cenę za wysoką i licytować przestał.

Zaczął tedy włościanin polować ze strzelbą, na którą nie miał pozwolenia urzędowego; a gdy mu ją raz żandarmerya dla braku pozwolenia przypadkowo odebrała, kupił drugą, polował całą jesień i zimę, to sam, to z drugiemi, których sobie do pomocy przybrał; nawet polował jeszcze w drugiéj połowie Lutego, pomimo tego, iż jako dzierżawca polowania powinien był wiedzieć (a jak wiadomo, nieznajomość prawa nikogo nie tłumaczy), że polowanie w Lutym już nie jest na czasie; — aż nareszcie dnia 18 Lutego b. r. polując za niego taki przybrany pomocnik natrafił na leśniczego dworskiego na granicy pól włościańskich i dworskich. Leśniczy widząc psa goniącego zająca przez dworski łan strzelił do psa, a włościanin polujący, o którym jest wiadomo, iż pozwolenia na broń nie ma, strzelił do leśniczego za to, że tamten do jego psa strzelił.

Czy wina za takie zuchwalstwo ludzi surowych, nieumiejących ocenić, że broni palnéj pod żadnym względem nadużyć nie wolno, nie spada na urzędy powiatowe, patrzące przez szpary na to, że w każdéj wsi u włościan jest kilka lub kilkanaście strzelb bez pozwolenia? Dla czego urzędy powiatowe wydają pozwolenia na strzelby włościanom bez potrzeby i nieprawnie? Bo ci ostatni proszą o takowe albo dla bezpieczeństwa osoby i majątku, mimo tego, że w danym razie siekiery jako skuteczniejszéj broni używają — zatem bez potrzeby — albo jako dzierżawcy polowania tych pozwoleń się domagają, zatem nieprawnie, bo patent wzbraniający im polowania dotąd zniesionym nie jest. Do jakich zaś nadużyć doprowadzi z czasem hardość i zuchwalstwo ludzi poważających się używać broni palnéj bez pozwolenia nietylko do polowania — jak ów pomocnik dzierżawiącego polowanie — lecz używać jéj na to, by strzelać do dozorców przestrzegających granic i porządku w polowaniu: zostawiam ocenieniu wysokich władz krajowych, od których nam się spodziewać należy, iż w postępowanie urzędów powiatowych w tym kierunku wejrzéć i regulatywy pewne, na przepisach dotąd nieodwołanych, zatem obowiązujących, oparte, do ścisłego wykonywania takowym wskazać nieomieszkają, tém bardziéj, iż każde pomijanie przepisów istniejących przez urzędy powołane miejscowo do ich przestrzegania i wykonywania prowadzi do nieporządku i zwątpienia o żywotnéj sile władzy. Nieporządek w przestrzeganiu z jednéj, zaś nieszanowaniu istniejących przepisów z drugiéj strony, gdy się raz zakradną, nie tak łatwo się wykorzenić dadzą — nareszcie skutki takiego stanu anormalnego w naszym kraju, przy najszczerszych i najgorętszych chęciach naszych mężów stanu, całą ich pracę około nowéj budowy Państwa krok w krok paraliżować będą.

Nie wymieniam miejsca, gdzie się opisany wypadek zdarzył, by się nie zdawało, iż oskarżam po prostu dotyczący urząd powiatowy, który pod innemi względami wzorowo sobie postępuje; równie nie chcę osławiać publicznie gminy całéj, która także, mając za sobą zalety pochwały godne, nie może odpowiadać za postępowanie jednego lub kilku ze swego grona. Dochodzenie karne wykaże miejsce i osoby.

Zamiarem mojém jest zwrócić uwagę wysokich władz krajowych na istniejące złe w celu zaradzenia takowemu nietylko w powiecie, w którym się to wydarzyło, lecz w całym kraju. (360)

Delegat Wydziału centralnego

Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficyalistów prywatnych

na powiat Bialski, zaprasza niniejszem PP. Właścicieli dóbr lub ich Zastępców, Szanowne Duchowieństwo, PP. Dzierżawców i PP. Oficyalistów prywatnych

na dzień 5 Marca r. b.

do miasta powiatowego Biały, w celu utworzenia Wydziału powiatowego.

Zgromadzenie odbędzie się przed południem w Biórze notaryusza Wgo Teofila Chwaliboga. (405-2-3)T

Grojec dnia 24 Lutego 1868.

Kornel Chwalibóg.

Ogłoszenie licytacyi.

N. 2386

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem dostarczenia około 750 cetnarów wagi wiedeńskiej mąki zwanej „macówką“ na święta Wielkanocne 1868 dla ludności izraelickiej odbędzie się w dniu 3 Marca 1868 w gmachu Magistratu w biórze V Departamentu o godzinie 11 z rana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie kr. 16 w. a. za funt wagi wiedeńskiej. Wadyum wynosi złr. 500 w. a. (401--3)T

Deklaracye pisemne tylko do chwili rozpoczęcia głośnej licytacyi przyjmowane będą.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu V.

Kraków, dnia 18 Lutego 1868.

Konkurs.

W celu obsadzenia nowo ustanowionej posady

Lekarza miejskiego

w Dobromilu,

mieście, o przeszło 3.000 mieszkańców, z roczną płacą 300 złr. w. a., rozpisuje się Konkurs do ostatniego Marca 1868.

Kompetenci mają być tylko krajowcy i rzeczywiści Doktorowie medycyny i chirurgii.

Podania potrzebnemi alegatami zaopatrzone zechcą ubiegający się w powyższym terminie do Naczelnika gminy wnieść.

Magistrat kr. wol. miasta.

Dobromil dnia 23 Lutego 1868. (407-1-3)T

Plasterki tyrolskie

na odgniotki ***Braci Leutner,*** tuzin 60 cent. - - trzy sztuki 18 cent. Apteka ***Stockmara*** w Krakowie.

Oraz

jedyne dotąd lekarstwo **na Podagrę:**

Olejek z kasztanów indyjskich, w całych flakonach po 5 złr. 25 cent. i 2 złr. 75 cent. (297-1-8)T

Balsam roślinny na oczy, po złr. 1·50,

Obficie zaopatrzony, od wielu lat słynny

SKŁAD ZEGARKOW M. Herza

Zegarmistrza w Wiedniu, Stefansplatz 8.“ „Aussenseite des Zwettlhofes, nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku dobrze zregulowanych zegarków, z jednorocznem zaręczeniem podług cennika.

Genews. Zegarki kieszonk. Mezkie

Srebrne cylindr. zegarki na 4 rubinach	10—12 zł.
dto z brzeg. złot. i kopertą odskak.	13—14 „
dto cylindr. o 8 rubinach . . .	15—17 „
dto z podwójną kopertą	15—17 „
dto ze szkiełkiem kryształow. .	15—17 „
dto kotwic. (Ankry) na 15 kamien.	16—19 „
dto z wytworną srebrną kopertą	20—23 „
dto z podwójną kopertą	18—22 „
dto wytworniejsze	24—28 „
dto ang. kotwic. ze szkłem kryszt.	19—25 „
dto „ dla armii z podw. kopertą	24—26 „
dto „ Remontoirs, nakręcające przy kółku	28—30 „
dło dto z podw. kopertą . .	35—40 „
dto dto z kryształ. szkłem .	30—36 „
dto dto dla armii	38—45 „
Złote cylindr., (złoto N 3), na 8 rubn.	30—36 „
dto ze złotą kopertą	37—40 „
dto kotwic. (Ankry) na 15 kam.	40—44 „
dto dto wytw. z złotą. kapslą	46—60 „
dto dto z podwójną kopertą .	55—58 „
dto dto z złotą kapslą 65, 70, 80, 90, 100, do	120 „
dto dto z kryształ. szkłem i złotą kapslą	60—75 „
dto „ Remont. z złotą kapslą	100—130 „
dto „ „ z podw. koprt.	130,—180 „

Zegarki damskie:

Srebrne cylind. z obw. złotą i odskak. k.	13—18 „
Złote „ na 8 rubinach. . . .	27—30 „
dto „ emaliowane	31—36 „
dto „ ze złotą kapslą	36—40 „
dto „ emaliowane z dyament.	42—48 „
dto „ ze szkiełk. kryształow. .	42—45 „
dto „ z podw. kop. na 8 kam.	45—48 „
dto „ emaliowane z dyament,	58 65 „
dto kotwicowe (Ankry)	45—48 „
dto „ ze szkłem kryształ. .	56—60 „
dto „ z podwójną kopertą . .	54—56 „
dto „ emaliowane z dyament.	70—80 „
dto Remontoiry	70, 80, 90—100 „
dto dto z podw. koper.	100, 110—130 „
Budziki po 5 złr., ze zegarem	7 „

Największy Skład!

Zegarów wahadłowych własnego wyrobu, z dwuletniem zaręczeniem,

Do nakręcania co dzień . . . . . złr.	9, 10, 11
dto „ 8 dni złr.	16, 17, 18. 19, 20, 22
dto bijące godziny i pół godz. złr.	30, 33, 35
dto dto kwadranse złr.	48, 50. 55
Miesięczne Regulatory	28, 30, 32

Za opakowanie zegarków wahadłowych zł. 1·50

Reparacye wykonywują się jak nalepiéj, zamiejscowe polecenia za poprzedniem nadesłaniem należytości lub pobraniem tejże pocztą, jak najakuratniej wykonywują się. (304-1-12)



Mój gospodarski praktyczny wynalazek znajduje się u każdego amerykańskiego gospodarza i gospodyni.

Wyłącznie p. p. zaręczona i znaczkiem zabezpieczona

Maszyna do obierania ziemniaków i jabłek.

Lewą ręką wkładając, prawą ręką obracając, obiera się bardzo cienko 60 sztuk na minutę. (194-6)T

Cena wraz z opakowaniem 4 złr. 80 cnt.

Traugott Feitel

w Wiedniu, Kärntnerring 2.

Pastilles fortifiantes.

(Pastilles di Roma) przez wiele lat wypróbowany ożywczy środek przy zepsutym systemie płciowym. Zaleta tego wyrobu sztuki zasadza się na usunięciu powstałego osłabienia nawet w podeszłym wieku przy ciągłem wzmacnianiu. Pastylki te wyrabiane z najdelikatniej. i najkosztowniejszych materyałów są łatwe do strawienia, są bardzo do zalecenia bezkrwistym i słabym na nerwy. W oryginalnych flakonach po 10 złr. za opłaconem nadesłaniem należytości do nabycia w głównym Składzie dla Austryi, w Wiedniu w aptece ***Józefa Weissa*** „zum Mohren,“ Tuchlauben 27. (303-2-12)

HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie POMADY p. ***Royer,*** mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna.

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY

p. ***Royer,*** leczy **gościec, boleści krzyża, paraliże,** jak również **katary, irytacye piersi i naczyń oddechowych.**

Skład główny w Paryżu przy ulicy S. Marcina Nr. 225 — w Krakowie w aptece pana Miczyńskiego — we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasza. (166-2-12) T

OBWIESZCZENIE.

Nr. 3104

W Szkółkach własność Gminy Krakowskiej stanowiących są do sprzedania Szczepki, a mianowicie:

Kasztany . . .	10-letnie, sztuka po	20 cent., zaś 100 sztuk za	18 złr. w. a.
dto	6 „ „ „	15 „ „ „ „ „	12 „ „
dto	4 „ „ „	10 „ „ „ „ „	9 „ „
Jawory. . . .	8 „ „ „	20 „ „ „ „ „	18 „ „
dto	4 „ „ „	10 „ „ „ „ „	9 „ „
Jesiony	4 „ „ „	10 „ „ „ „ „	9 „ „
Lipy	6 „ „ „	25 „ „ „ „ „	20 „ „
dto	4 „ „ „	12 „ „ „ „ „	10 „ „
Morwy	8 „ „ „	20 „ „ „ „ „	18 „ „
dto	4 „ „ „	10 „ „ „ „ „	9 „ „
Modrzewie . .	8 „ „ „	50 „ „ „ „ „	„ „ „
Jabłonie . . .	5 „ „ „	40 „ „ „ „ „	„ „ „
dto	3 „ „ „	25 „ „ „ „ „	„ „ „
Gruszki . . .	5 „ „ „	40 „ „ „ „ „	„ „ „
dto	3 „ „ „	25 „ „ „ „ „	„ „ „
Wiśnie. . . .	5 „ „ „	45 „ „ „ „ „	„ „ „
dto	3 „ „ „	25 „ „ „ „ „	„ „ „
Śliwki węgierskie	5 „ „ „	25 „ „ „ „ „	„ „ „
dto dto	3 „ „ „	15 „ „ „ „ „	„ „ „
Orzechy włoskie	6 „ „ „	50 „ „ „ „ „	„ „ „
dto dto	3 „ „ „	25 „ „ „ „ „	„ „ „

Życzący sobie powyższych szczepków nabyć zechcą się zgłosić do Magistratu miasta Krakowa, w Departamencie V, lub też do Ogrodnika miejskiego p. Johna mieszkającego przy Plantacyach, obok Szpitala Sw. Ducha.

Sprzedaż odbywa się tylko za gotowe pieniądze; korespondencye i przesyłki winny być opłacane. (408-1-3)T

Kraków dnia 19 Lutego 1868 r.

Dla Panów Fabrykantów Wódek, Likierów, Rossolisów i t. p.

Znajduje się w Aptece **„pod Koroną“** w Krakowie

Skład angielskich i francuskich Essencyj, Olejków i innych przyborów

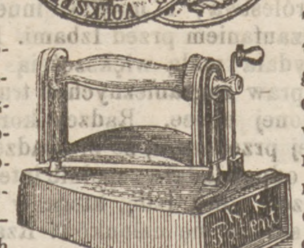
w najczystszym stanie i wielkiej ilości.

(396-1-2)T ***Bogdan Hoff.***



Odznaczone 1867. **Adolfa** pierwszy **Zakład przyrządów w Wiedniu,** poleca *najnowsze i wypróbowane najlepsze* Naczynia do użytku kuchennego, największy wybór naczyń do gotowania każdego rodzaju, pod zaręczeniem, jako też wiele nowych do użytku kuchennego i domowego potrzebnych Maszyn pomocniczych, toż kompletne urządzenie kuchen — po fabrycznych cenach. — Cenniki bezpłatnie.

Odznaczone 1867. **Knina** wszy **domowych i kuchennych** **Tuchlauben N. 15,**



Masz. do mięsa.





Garnek parowy Papina do rosołu.

(173-2-8)

Koncesyonowane

Bióro umieszczeń Bon i Guwernantek

Maryi Długosz,

mającej liczne osobiste stosunki w Szwajcaryi, Francyi i Anglii, i mogącej dla tego łatwiej zaręczyć za stosowny i sumienny wybór niż inne Bióra tego rodzaju, poleca usługi swe osobom interesowanym. (397-2-3)T

Kraków, Nr. 240 Plac Szczepański.

Wyprawy ślubne i podarunki narzeczonych

od najtańszych do najwytworniejszych.

Serwisy stołowe porcelanowe na 6 osób,

z modnemi wazami 40 sztuk po 12 13, 14, złr.

francuskiego i angielskigo kształtu,

po 16, 20, do 40 złr. na 12 osób dwa razy tyle. Serwisy do kawy i herbaty na 6 osób od 3 złr. 50 cnt. do 20 złr. Zgrabne przedmioty galanteryjne od 10 do 20 złr. (174-6)T

Zwyczajna porcelana jeszcze taniej, według taryfy rozsyła opłaconą *(franco).*

J. Poy. Wien Naglergasse N. 9.

Ogłoszenie.

Jest do sprzedania każdego czasu z wolnej ręki **Sołtystwo Trzetrzewina,** położone w bliskości szosy i pół mili odległe od Nowego-Sącza — obejmujące gruntu ornego pszennego wraz z łączką morgów okołe 60 i pastwiska wspólnego z Gromadą morgów przeszło 100. (377-3-10)T

Bliższej wiadomości na każde żądanie udzieli *Stanisław Fr. Wiązownicki* w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod L. 91.

Do młyna amerykańskiego w Kr. Polskiem, 4 mile od granicy austr., potrzebny jest **Młynarz** Dyrektor (Obermüller), obznajomiony doskonale w swoim zawodzie, a któremu przypadnie także dozór nad Piłą mechaniczną. Ktoby taką posadę chciał osiągnąć, a mógł się wykazać świadectwami na dowód, że posiada swoją sztukę doskonale, niech się zgłosi pod L. 298/467 IV na ulicę Sw. Jana do gospodarza, gdzie bliższą otrzyma informacyę. (384--3)T

Apteka w większem powiatowem mieście jest wraz z domem z wolnej ręki do pozbycia.

Bliższa wiadomość na zapytania pod literami W. P. w Krośnie. (373-3)T

Drożdże prasowane.

Ponieważ znacznie powiększyłem moją fabrykę Drożdży prasowanych z czystego zboża, donoszę zatem, że mogę takowych dostarczyć

po najtańszych cenach

w żądanej ilości i w najlepszym gatunku.

Zapytania i obstalunki proszę adresować:

„Jan Stonawski in Pogorsch,

Poczta Skoczów

w Szląsku austryackim. (228-6-8)T

PASTYLKI UŁATWIAJĄCE TRAWIENIE Z MLECZANU SODY I MAGNEZYI P. BURIN DU BUISSON

aptekarza, Laureata akadamii cesarskie medycznej w Paryżu.

Wyborny ten środek przepisywanym est przez najznakomitszych lekarzy Francyi, przeciw rozstrojeniu funkcyi trawienia żołądka i kiszek, jak np. *w bólach żołądka, w zapaleniu kiszek, w trawieniach długich, trudnych lub bolesnych, w odbijaniach, w odęciach żołądka i kiszek, w womitach następujących po jedzeniu, w braku apetytu, w opadaniu z ciała, w żółtaczce* i w chorobach wątroby i krzyża. (33-8 26)T

Znajdują się: w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem“ pana *Redyka* — we Lwowie w aptekach pp. *Piotra Mikolasza; Berlinera* i *Zygmunta Ruckera* — w Brodach w aptece pana *Franzosa* — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych pana *Mrozowskiego* i p. *Gallego* — w Wilnie w aptece p. *Chrościckiego* — w Kijowie w aptece p. *Neeze* i *Marcińczyka* — w Poznaniu w aptekach pp. *Mankiewicza* i *Elsnera* — w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*; w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera.*

SCHENK i TATZEL w MESSENDORF

ostatnia poczta Freudenthal,

w Szląsku austryackim.

polecają swoje doskonałego wyrobu towary mosiężne jako to: kurki, wentyle, pompy do piwa itp. każdej wielkości nad 1" . . . . po 82 złr. za centnar.
niżéj 1" . . . . po 87 złr. „ „ „
rury miedziane ciągnione każdéj wielkości nad 1" . . . . po 82 złr. „ „ „
kotły parowe (armatura osobno) rezerwoary, filtry, itp. nad 20 centnarów z blachy żelaznej po 19 złr. za centnar, niżej 20 centnarów z blachy żelaznej po 20 złr. za centnar.
Kotły do rektyfikowania nafty we wszelkich formach i wielkościach od 22 do 24 złr. za centnar. (119--6)
żelazne węże i kurki do tego po 40 złr za centnar.
Żelazne zamknięcia śrubowane od 1" do 6" wewnętrznej średnicy od 32 do 35 złr. za centnar.

Również podejmujemy się urządzaniu: fabryk cukrowych, gorzelń, browarow, zakładów kąpielowych, także przyjmujemy reparacye po najtańszych cenach.

Towar odstawiamy bezpłatnie do Opawy (Troppau); ceny *netto* za gotówkę. Stary mosiądz płacimy po 33 złr. za centnar *franco* Opawa (Troppau).

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Wyszczególnione medalem Nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką o hrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrżony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (34-3-)

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasz,*** p. ***C. Schubuth,*** p. ***F. W. Królikowski.***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski ip. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. Stefan Kercel.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczy p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.

w Husiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rohm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mernyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.

w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki,.
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.

w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie W. F. A. Wielogórski
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Oléj tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Oléj ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków **i znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Najnowsze i najlepsze, w okamgnieniu uśmierzające ból zębów

są

Amortinowe Preparaty

Dentysty ***Ludwika Hekscha***

w Wiedniu Kohlmarkt Nr. 24.

Ten wielokrotnie doświadczony i za doskonały uznany środek, uśmierzający w okamgnieniu ból zębów, znanym jest na polu Dentystyki jako zadziwiający i nieomylny. Można go dostać wprost od wynalazcy. Pudełko kosztuje 1 złr. i wysyła się tylko za nadesłaniem naprzód należytości. (285-4-12)T

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 11-8-24)T

Dostać można w Krakowie u pana *Brunona Miczyńskiego* — W Rzeszowie u pp. *Shaitera i Spółki.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle,* jak również u pp. *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego Ch. Lilpopa* i *Conterschnera i Spółki.* — W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego.* — W Wilnie u p. *Chrościckiego,* — we Lwowie u p. *Piotra Mikolasza* — Poznaniu u p. *Mankiewicza.*

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.*

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*